Nr. 159. Kraków, Wtorek 17 Lipca 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemczewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — [illegible] Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cnt. za tydzień.

Zjazdy tego tygodnia we Lwowie.

Lwów, 14 lipca.

Ile zjazdów na ten tydzień wypadło, to trudno dokładnie obliczyć. Jest Zlot Sokołów polskich wraz z II Zjazdem delegatów Związku sokolego, jest jubileuszowe zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego, jest doroczne walne zebranie Towarzystwa szkół wyższych, jest kongres pedagogiczny, jest doroczne walne zebranie delegatów Towarzystwa „Szkoły ludowej“, jest krajowa konferencya kierowników i nauczycieli szkół uzupełniających i przemysłowych, jest zjazd dziennikarzy i literatów, jest kilka gromadnych wycieczek z różnych stron kraju.

Wobec tego zaledwie starczyć może miejsca na zwięzłe sprawozdania.

Że z powodu tylu zjazdów równocześnie — w mieście Lwowie i na wystawie jest zawsze rojno, gwarno i wesoło, tego się każdy domyśla nawet bez wszelkich opisów — a niejeden żałuje, że tam nie był.

Zlot Sokołów.

Drugi Zlot Sokołów polskich jest prawdziwie imponujący. Odroczenie pierwszego terminu nie sprawiło żadnego niemiłego skutku. Samych umundurowanych Sokołów jest około 1 800. Prawie wszyscy biorą udział w popisach na boisku. Widok takiej masy karnej i wprawnej istotnie silny, a nawet rozrzewniający. — Dodawszy nieumundurowanych, będziemy mieć około 3.000 samych Sokołów. Umundurowanych dostarczyły następujące gniazda:

Bochnia 24, Brody 22, Brzeżany 8, Czerniowce 60, Czortków 24, Dąbrowa 5, Dolina 3, Drohobycz 10, Gorlice 40, Gródek 20, Jarosław 40, Jaworów 18, Kałusz 10, Kołomyja 44, Kraków 200, Krosno 8, Limanowa 3, Lwów 500, Łańcut 10 Nowy Sącz 60, Nowy Targ 3, Podgórze 40, Przemyśl 80, Przeworsk 12, Radymno 6, Rohatyn 12 Rzeszów 50, Sambor 88, Sanok 21, Słotwina 2, Śniatyn 16 Sokal 24 Stanisławów 80, Stary Sącz 8, Stryj 42 Tarnopol 75, Tarnów 55, Tyczyn 8 Wadowice 22, Wieliczka 16, Wojnicz 15, Zaleszczyki 10, Założce 15, Złoczów 60, Żywiec 6, Żółkiew 12.

Delegaci Związku sokolego stawili się prawie wszyscy, a wybranych jest 113. Celem tego Zjazdu jest zmiana wspólnego statutu i wprowadzenie jednolitej organizacyi.

Na tym Zjeździe odbędzie się także uroczystość poświęcenia sztandaru związkowego, jako symbolu łączności i karności.

Dzisiaj po nabożeństwie w katedrze uczestnicy Zlotu i delegaci zebrali się w sali „Sokoła“, świątecznie przyozdobionej. Imieniem miasta powitał zebranych p. prezydent Mochnacki temi słowy:

„Z niezwykłą radością spełniam miły obowiązek gospodarza miasta, witając drugi Zlot Sokołów polskich. Witajcież nam bracia, mili druhowie, w gościnnych murach tego grodu. Tem milszymi jesteście dla mnie gośćmi, że przybywacie w czasie wystawy krajowej, aby podnieść znaczenie naszego święta i uczcić rocznicę pamięci naszego bohatera ludowego. Hasło wasze: „W zdrowem ciele zdrowa dusza“ rozbrzmiewa u nas zawsze i wszędzie i nie przebrzmiewa bez echa, gdyż ta zdrowa dusza budzi i roznieca święty ogień miłości Ojczyzny, który płonie i da Bóg nigdy nie zagaśnie. Gdym niemal przed rokiem witał świeżo stworzony związek Sokołów i z głębi szczerego serca życzył mu powodzenia, powiedziałem te słowa: „Zwykle myśl zdrowa, to jak bryłka lodu, w lot wzrasta w lawinę“. Snać w szczęśliwej chwili wyrzekłem te słowa, gdyż po tak krótkim czasie widzę dziś liczną drużynę Sokołów wzmocnioną, dzielną i karną a spodziewam się, że ofiarną, gdyby przyszło złożyć ofiarę na ołtarzu Ojczyzny. Oto dziś powiem słowami naszego wieszcza: „Sokole, orla twych lotów potęga, jako piorun twoje ramię“. Witajcież mi bracia, witajcie druhowie pod tem hasłem i przyjmijcie uściśnięcie bratniej dłoni, a Bóg niech wam użyczy pomocy“.

Imieniem dyrekcyi wystawy powitał zebranych dr. Z. Marchwicki, mówiąc:

„Po gorących słowach prezydenta i mnie, jako dyrektorowi wystawy, potrzebą serca się stało wypowiedzieć wam i radość i szczęście nasze, żeście się zebrali, aby Zlotem waszym uświetnić nasze narodowe święto, żeście stwierdzili, że myśl przewodnia wzmocnienia i jak największej łączności wszystkich czynników naszego społeczeństwa — waszą jest myślą. Niechaj dnie te, które wśród nas spędzicie, będą dla was pełnemi patryotycznego nastroju, a gdy się znajdziecie na Stryjskiem wzgórzu — niech duch wasz wzniesie się tam daleko pod obłoki, do gwiazd jasnych, kędy łatwiej oku ogarnąć te drogie nam przestworza. A w tych marzeniach, ognisku miłości, która z dzielnością społem jest matką wszelkiej siły moralnej i fizycznej — siły te zdobywać hasłem Sokołów. Oby wystawa nasza nowem stała się tych sił źródłem“.

Imieniem prezydyum Związku przemawiał poseł Romanowicz:

„Imieniem wydziału Związku polskich towarzystw sokolich witając ten drugi nasz zlot spełniam przedewszystkiem miłą sercu powinność, gdy dostojnemu prezydentowi stolicy serdeczne wyrażam podziękowanie za tak życzliwe i ciepłe powitanie nas imieniem m. Lwowa, równocześnie dyrektorowi Marchwickiemu za powitanie imieniem dyrekcyi wystawy krajowej. Następnie zwrócił się mowca do druhów, którzy na hasło przez wydział Związku wydane, tak licznie na drugi zlot przybyli. Mowca podniósł z kolei znaczenie organizacyi Związku i jego wpływ na rozwój i wzmożenie się idei sokolej w kraju, poczem rzekł: „Jutro osądzi kraj nas, patrząc na ćwiczenia, po których spodziewamy się, że pomimo życzliwości patrzeć na nie będzie krytycznie. Przed dwoma laty do ćwiczeń stanęło 600 druhów — dziś mamy z górą tysiączkę i 2000 umundurowanych w pochodzie.“

Do tych słów powitania dorzucił p. prezes podziękowanie, że druhowie, przełamawszy wszelkie trudności z odroczenia powstałe, tak licznie przybyli na zlot, czem złożyli dowód, że nietylko w liczbę urośli, ale też w umiłowaniu sokolej idei i w pełnieniu cnoty karności.

O godzinie 11 przerwano posiedzenie na kwadrans celem sprawdzenia legitymacyi delegatów.

Po krótkiej przerwie zagaił narady prezes Związku p. Romanowicz i zaprosił druha Fiszera, sekretarza Związku, do odczytania protokołu I zjazdu z r. 1893.

Z kolei rozpoczęła się dyskusya nad sprawozdaniem wydziału Związku (rozdanem w druku), była ona wielce ożywioną i wywołała nawet ostrzejsze starcia zdań, z powodu stosunku wydziału Związku do gniazd prowincyonalnych.

Imieniem wydziału odpowiadał sekretarz druh Fiszer.

Wreszcie na wniosek druha Bandrowskiego z Krakowa przyjęto z uznaniem do wiadomości sprawozdanie wydziału i wyrażono skarbnikowi druhowi Padlewskiemu podziękowanie za sprawozdanie i jednogłośnie je przyjęto.

Na wniosek wydziału podzielili się delegaci Związku na 3 sekcye: 1) statutowo-regulaminową, 2) organizacyjną i 3) dla rozmaitych wniosków.

Na ręce wydziału nadeszły telegramy od czeskiego „Sokoła“ w Sobótce (wierszem) oraz od Sokołów z Żółkwi i Rzeszowa.

Wniosek, aby następny zjazd delegatów Związku odbył się w Krakowie, przyjęto hucznemi oklaskami.

Po południu o 5 na boisku, urządzonem na placu wystawy, odbyły się publiczne ćwiczenia Sokołów przybyłych na Zjazd. Popisowi sprzyjała piękna pogoda, publiczność wszakże nie zapełniła trybun tak licznie, jak się tego można było spodziewać, a jako przyczyny zaznaczyć należy wielki upał, zbyt wczesną jak na dzień powszedni godzinę popisu i liczne zebrania, oraz bankiety tegoż dnia się odbywające. Trybuny okalające boisko prześlicznie ustrojone. Zewsząd powiewają chorągwie o barwach narodowych, mile uderza oko widza zieleń festonów, okalających rozmaite hasła sokole, jak: „W jedności siła!“, „Czołem Ojczyźnie, szponem wrogowi“, „W silnem ciele silny duch“ — i t. p. Wspaniałą jest dekoracya ściany środkowej trybun, naprzeciw głównego wejścia dla ćwiczących. U góry, z skrzydłami, rozpiętemi do lotu orzeł biały, pod nim olbrzymi biust Tadeusza Kościuszki (dłuta Popiela), po bokach nieco niżej dwa srebrnopióre sokoły. Wszystko to otoczone i powiązane festonami zieleni, uroczą stanowi całość.

Na dwóch bocznych trybunach, naprzeciw siebie, zajęły miejsce dwie „Harmonie“ — krakowska i lwowska — grając na przemiany pieśni narodowe i marsze

Ćwiczenia wykonywał zastęp około 300 Sokołów przy wejściu powitanych przez widzów oklaskami i okrzykami. Najpierw odbyły się znane z pierwszego zlotu ćwiczenia maczugami; po nich gra w piłkę nożną (*foot ball*), której wynik miał przyznać pierwszeństwo jednej z walczących partyj: krakowskiej lub lwowskiej, wszakże nie został rozstrzygnięty, dał tylko dowód zręczności obu stron.

Dalej szły zawody w wspieraniu i rzucaniu ciężarów w dal i w górę, w biegu i skakaniu. W trzech miejscach odbywała się efektowna budowa żywych piramid; — poczem po dłuższej pauzie odbyły się wyścigi członków oddziału cyklistów sokolskich. Nie wszystkie biegi się odbyły z powodu spóźnionej pory, lecz wszystkie bardzo interesowały publiczność i wywoływały objawy uznania i oklaski.

Popisy odbywać się będą jeszcze jutro w niedzielę. Przed południem na boisku odbędzie się uroczyste wręczenie sztandaru związkowego zarządowi sokolstwa polskiego przez „Sokoła“ lwowskiego.

Zjazd jubileuszowy Towarzystwa pedagogicznego.

To towarzystwo rozpoczęło swoje czynności na podstawie statutu r. 1869. Jubileusz 25 letniego istnienia przypadał przeszłego roku, lecz z powodu wystawy został odłożony na rok bieżący.

Zasługi tego towarzystwa są iście niespożyte — na polu gruntownego przekształcenia metody nauczania, całego systemu szkolnictwa ludowego, stanowiska nauczycieli wobec społeczeństwa i rządu, przebudowania fundamentów nauczania i wychowania. W dziejach rozwoju kraju Towarzystwo to zajmie poczestne miejsce, chociaż już teraz może mieć to zadowolenie, że zasługi jego mają już teraz uznanie. Owoce swej pracy i to zadowolenie zawdzięcza tylko sobie i swej niestrudzonej wytrwałości mimo rozlicznych niechęci, jakie go w początkach i dość długo potem spotykały.

Na swoich corocznych zjazdach miewa ono nader cenne odczyty i rozprawy pedagogicznej, dydaktycznej i organizacyjnej treści. Tego roku jubileuszowego główną część tych odczytów i rozpraw przeniesiono na posiedzenia kongresu pedagogicznego, którego zwołaniem i zorganizowaniem zajęło się do spółki Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych. To Towarzystwo, jako osobne, wyszło z łona tamtego.

Jako dowód uznania zasług Towarzystwa pedagogicznego może posłużyć ta okoliczność, że na pierwsze posiedzenie plenarne i zarazem jubileuszowe przybyli przedstawiciele kościoła i władz autonomicznych i rządowych: ks. arcybiskup Isakowicz, marszałek krajowy ks. Eust. Sanguszko, br. Stanisław Badeni, hr. Wojciech Dzieduszycki, wiceprezydent kraj. Rady szkolnej Bobrzyński rektor uniwersytetu Ćwikliński, inspektor krajowy Bolesław Baranowski, tudzież bardzo wielu dyrektorów i nauczycieli szkół średnich.

Zgromadzenie zagaił prezes ks. Jerzy Czartoryski, dając głos prezydentowi miasta panu Mochnackiemu, który temi słowy powitał zgromadzonych:

„Szanowne Zgromadzenie!

Z radosnem sercem witam szanowne Towarzystwo pedagogiczne, które dziś obchodzi srebrne gody i święci jubileusz swego ćwierćwiekowego istnienia

Towarzystwo, które na czele swych statutów wypisało hasło: „Szerzenie oświaty narodowej“, spełniło wiernie i zaszczytnie swe zadanie. Gdy spojrzę na owoce tej pełnej poświęcenia pracy, muszę oddać hołd i cześć tym wysokim zasługom!

Urządzanie odczytów dla kobiet, urządzanie obchodów narodowych w całym kraju, zakładanie szkół i czytelń ludowych wzbogacanie naszej literatury cennemi wydawnictwami, omawianie i poruszanie przy zjazdach wszystkich żywotnych kwestyj, tyczących się wychowania domowego i publicznego — oto główniejsze zadania naszego wzniosłego programu.

Nasza wystawa dostarczy wam dostatecznych dowodów znakomitego postępu w dziedzinie oświaty i wychowania publicznego, a znaczna część tego tryumfu światła i wiedzy przypada w udziale Towarzystwu pedagogicznemu.

Witajcie nam, mili goście i przyjmijcie serdeczne „Szczęść Boże“ dla dalszej waszej pracy!“

Następnie zabrał głos prof. uniw. dr. Roszkowski:

„Szanowni Panowie!

Wiadomość, iż Towarzystwo pedagogiczne jubileuszowy obchód i tegoroczne swe walne zgromadzenie zamierza odbyć we Lwowie, z żywą w naszem mieście powitana była radością.

Obywatele tutejsi jeszcze przed kilku miesiącami zawiązali komitet dla przygotowania wam, szanowni panowie, jak na godniejszego przyjęcia

Imieniem tego komitetu witam was serdecznie, najmilsi goście, w murach naszego miasta. Nie silimy się na przepych dla was, ale ofiarujemy wam, — w myśl pięknych tradycyj naszych przodków — szczerą, serdeczną gościnność. Chciejcie się wśród nas uważać, jak u siebie, i obyście z obecnego pobytu we Lwowie jak najlepsze wynieśli wrażenia.

Wystawa krajowa, na którą dziś cała Polska ma wzrok zwrócony, bardzo pięknie się łączy z jubileuszową uroczystością Towarzystwa pedagogicznego. Rezultat pracy ekonomicznej i duchowej wszystkich warstw naszego narodu, który wystawa przedstawia, jest dziełem jego oświaty, jego patryotyzmu i zrozumienia obowiązków obywatelskich.

Jeżeli bilans tych ekonomicznych i moralnych czynników życia naszego społeczeństwa — jak to nam przyznali już nawet obcy — wypadł dodatnio, to w tem niewątpliwie jest dowód, że oświata i umoralnienie nawet najniższych warstw naszego społeczeństwa spotęgowały się i wzrosły, a oświata ludu, to przecież wasza zasługa, panowie.

Po krwawych wypadkach 1870 r. mówiono, że wojnę z Francuzami wygrali niemieccy nauczyciele ludowi. Jeżeli tak, to z tąż samą racyą powiedzieć trzeba: że przeważna część zasługi, z powodu podniesienia się kraju naszego pod względem ekonomicznym i moralnym — mianowicie dźwignienia ludu naszego na ten szczebel oświaty, iż on dziś już zaczyna rozumieć swój obywatelski obowiązek, iż on w pracy społecznej i politycznej coraz żywszy bierze udział — to wasze dzieło, to owoc usiłowań tych, którzy z poświęceniem, z trudem i mozołem dzielą jego życie i nad nim pracują.

Jeżeli dzieła zniszczenia mogą nosić piętno oświaty, to tem bardziej muszą je nosić owoce pracy, która na chwałę Boga i pożytek Ojczyzny dopełnia się na roli, w warstacie, w fabryce, lub w pracowni uczonego i artysty.

To przekonanie, że wasza praca nad ludem, szanowni panowie, wzmacnia i utrwala fundamenty życia naszego narodu i toruje mu drogę do lepszej przyszłości, oto powód, dlaczego obywatele Lwowa — imieniem których mam zaszczyt przemawiać — otaczają stan nauczycieli ludowych szacunkiem i ślą wam przez moje usta najserdeczniejsze: Witajcie!

Pracy waszej niech szczęści Bóg i oby z obrad waszych kraj rzetelny odniósł pożytek.“

Imieniem pokrewnego Towarzystwa szkół wyższych przemówił prof. dr. Piętak:

Szanowni panowie i szanowne panie:

Serdeczne powitanie w uroczystym dniu jubileuszowym i wyrazy pełnego uznania dla ćwierćwiekowej pracy, przynoszę szanownemu zgromadzeniu od Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Jak latorośl, nasycona żywotnemi sokami pnia zdrowego, odszczepiło się przed laty dziesięciu Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych od Towarzystwa pedagogicznego. Stało się to nie z odstępstwa od idei, podniesionej przez Towarzystwo

---

TAJNA MISYA.

Przez

E. GERARD.

Przełożyła z angielskiego

A. D.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ V.

Ambitne plany.

— Chodź — rzekł Felicyan do brata, — obejrzemy gospodarstwo, nim podadzą święcone, pokażę ci ulepszenia, które porobiłem.

Wyszli na folwarczne podwórze, po którem kręciło się młodych kurcząt bez liku, gromadka prosiąt tarzała się w błocie, koło pełnego koryta, a zdala słychać było żałosny ryk krowy, której cielątko padło ofiarą przygotowań wielkanocnych.

— Oto fornalskie konie — mówił Felicyan, otwierając wrota do stajni. — Mieliśmy pięć źrebiąt tego roku, chcę ci się poradzić, które sprzedać. Nie mogę chować więcej niż dwa.

Roman spoglądał obojętnie na fornalskie źrebięta, które otoczyły ich kołem, wtykając wilgotne nosy do kieszeni Felicyana, spodziewając się znaleźć kawałek chleba.

— Zatrzymaj gniadego i kasztanka — rzekł na chybił trafił, wskazując na dwa najbliżej stojące źrebce.

— Tak myślisz — odparł Felicyan z namysłem — o gniadym już sam myślałem; ale kasztanek wydaje mi się za wąski w piersiach na roboczego konia. Przypatrz się siwemu.

Roman nie patrzał na żadnego, ale zdobył się na jakąś odpowiedź, która zadowolniła brata.

— A teraz — rzekł Felicyan prowadząc go dalej przez podwórze — zrobię ci niespodziankę.

Na pozór nie było nic zadziwiającego w tem, że 15 krów leżało lub stało rzędem, przeżuwając sobie pokarm spokojnie. Szesnasta zwróconą miała głowę ku wrotom, a gdy się otwarły, ryknęła żałośnie.

— Krowy — zawołał Roman, nie wiedząc właściwie, co miał powiedzieć.

— Szesnaście — krzyknął Felicyan z odcieniem prawdziwego tryumfu w głosie, — a było ich siedm, gdy tu byłeś poraz ostatni, przed ośmiu laty. Czy to nie postęp?—i zatarł radośnie duże, zapracowane dłonie.

— Nadwyczajny — mruknął młodszy brat obojętnie.

— Nie tracę nadziei, że doprowadzę do 24. Z czasem — mówił Felicyan, — jak wykarczujemy krzaki, brzegiem lasu będziemy mieli więcej paszy. Dwadzieścia cztery krów, to szczyt mojej ambicyi.

— Czy je zawsze trzymasz zamknięte w tej dusznej stajni? — zapytał Roman, chcąc okazać, że go to zajmuje.

Felicyan ze zdumieniem spojrzał na brata.

— Naturalnie, tylko przez zimę, na paszę wypędzają bydło dopiero koło św. Wojciecha. Przecież tyle zapewnie pamiętasz. Za dwa tygodnie moje krówki pójdą w pole.

— Jak one muszą wyglądać św. Wojciecha, żeby je uwolnił! — rzekł Roman, śmiejąc się i nie chcąc się przyznać, że rzeczywiście całkiem zapomniał polskiego, gospodarskiego kalendarza. — Wyjdźmy stąd, bo duszno.

Jeszcze została do obejrzenia wielka szopa, w której trzymano pługi, brony i inne narzędzia gospodarskie. Felicyan chciał się poradzić brata o młynek do wiania zboża, o którym czytał ogłoszenie w niemieckiej rolniczej gazecie. Stary młynek popsuty stał w kącie. Roman usiadł na nim i zmarszczywszy silnie narysowane brwi, przyglądał się pługom i bronom, jak gdyby rozbierał każdą pojedyńczą część. Było pewne podobieństwo między braćmi, ale i różnica była wielka. Kształt nosa, rysunek ust i ciemno-niebieskich, typowych polskich óczu, okolonych daleko ciemniejszemi rzęsami, były jednakie.

Ale na tem też i kończyło się podobieństwo i po upływie dnia nikt nie byłby się go dopatrywał. Roman był wyższy, szczuplejszy, delikatniej zbudowany, twarz zaś miała owal klasyczny, palce białe zwężały się ku końcowi, słowem był skończenie przystojnym, interesującym, z odcieniem poezyi, która ubezwładniała krytykę, jaką taka piękność wywołuje.

Gdyby Roman był rolnikiem, a Felicyan oficerem, byliby może więcej podobni do siebie, teraz zaś zawodowe ich zajęcia podniosły i tak już istniejącą różnicę, robiły ją znaczniejszą, niż była z natury. Gdyby Felicyan otrzymał był wojskowe wykształcenie i obracał się w wielkoświatowem towarzystwie, to całe jego obejście i zachowanie, trochę ciężkie i flegmatyczne, byłoby się zmieniło. Roman zaś, żyjąc na wsi, nie byłby tak wydelikatniał i nabrał tej dystynkcyi w obejściu, która go teraz cechowała. Były jednak chwile, w których starszy brat wydawał się młodszym, albo raczej zachodziły pewne objawy u Romana, które nie powinny były się trafiać w dwudziestym dziewiątym roku życia. Ciemne, starannie utrzymane włosy, były, szczególniej na skroniach, znacznie rzadsze, niż u Felicyana, koło ucz i ust rozciągała się cała sieć drobniutkich linij, które dziś zaledwie bardzo bystre oko mogło dostrzedz; były to jednak poprzedniczki zmarszczek, które za jakie lat dziesięć się ukażą.

U Felicyana tego nie było, nie nosił również binokli, które Roman miał na cienkim, złotym łańcuszku, a używał, jak się chciał czemu dokładniej przypatrzeć. Ale Felicyan nie zdawał egzaminów, a widok krów i zboża nie męczy tak głowy i wzroku, jak przesiadywanie późno w noc nad mapami wojskowemi i drobnym, niemieckim drukiem.

Felicyan mówił o nowym młynku, który zamierzał kupić i ile na to kupno przeznaczył.

Przykro mu było, że się Roman na tem nie znał i że nie mógł mu nic wyjaśnić.

— Byłem pewny, że zwiedziłeś przeszłoroczną wystawę rolniczą w Berlinie.

— A cóż jabym tam robił, to nie wchodzi w mój zakres działania. Cóż żołnierz ma wspólnego z rolnictwem?

— To prawda — odparł Felicyan zasmucony. — w każdym razie jak wrócisz, to ją zwiedź i przyślij mi cenniki.

— Z ochotą. Oglądnę każdą maszynę w stolicy, jeśli ci to sprawi przyjemność.

— Kiedy ty myślisz wyjechać?

— Jakto, wszak dopiero przyjechałem! Czy chcesz mi się już pozbyć?

— Romanie! — zawołał Felicyan z wyrzutem. — Wiesz, że mój dom zawsze stoi dla ciebie otworem i nie moja wina, żeśmy się tak długo nie widzieli.

— Żartowałem sobie, ale czy ty wiesz, po co ja przyjechałem?

— Powiedziałeś mi już wczoraj, że chciałeś z nami przepędzić święta Wielkanocne.

— Tak, ale prócz tego — tu rzucił niespokojnie dokoła oczyma. — Słuchaj Felicyanie, czy nas tu nikt nie podsłuchuje?

— Nikt — odparł zdziwiony Felicyan.

— Zatem słuchaj. Zostałem tu wysłany w tajnej misyi.

— Któż cię tu wysłał?

— Ministeryum wojny. Doszły nas wieści, że Rosya — Roman przerwał — proszę cię zobacz, czy niema nikogo....

Felicyan, który stał dotąd oparty o drabinę, wyszedł.

— Niema ani żywej duszy — odrzekł.

— Bardzo dobrze; zbliż się, bo muszę mówić po cichu. Doszły nas wieści, że Rosya wzmacnia posterunki nadgraniczne Miasta Modlin, Demblin i Warszawę fortyfikują kopią rowy, sypią szańce, projektują nowe mosty na Wiśle. Czy słyszałeś co o tem?

Może być — odrzekł Felicyan. — Przypominam sobie, że mi coś mówiono, ale mnie to nie zajmuje.

— Otóż ja właśnie dlatego przyjechałem. Dla naszego rządu jest sprawą wielkiej doniosłości sprawdzić te pogłoski. Może to zaś zrobić tylko ktoś taki, kto dobrze mówi po polsku i po rosyjsku, kto zna dokładnie okolicę i posiada potrzebne w tym kierunku wykształcenie wojskowe.

— Więc wybrano ciebie?

— Tak jest, bo jak sam widzisz, odpowiadam wszystkim tym warunkom. Jestem Polakiem, a więc nieprzyjacielem Rosyi, mam brata niedaleko Warszawy, a to upozoruje moje wycieczki i mój pobyt

— A jakież masz polecenia, cóż to jest właściwie za misya?

— Muszę zwiedzić całą okolicę, a szczególniej wybrzeże Wisły, nie ściągając na siebie uwagi. Muszę robić notatki, szkice, mam nawet przenośny aparat fotograficzny do zdejmowania ważniejszych punktów. Pojadę do Warszawy i będę ile możności bywał wiele w towarzystwach.

— Naturalnie w rosyjskich.

— Rozumie się, jeśli będę mógł, bo tam mogę znaleźć potrzebnych dla mnie ludzi. Wybrano mnie, ponieważ jestem światowcem, tańczę dobrze i inne zalety towarzyskie posiadam; do kobiet zaś mam wielkie szczęście.

Roman nie był zarozumiałym i mówił to wszystko bez śladu próżności.

(C. d. n.)

pedagogiczne, lecz dla tem skuteczniejszego w jej usługach działania. Drogi nasze biegły też równolegle ku temu samemu wspólnemu celowi, a siła zdwojona pozwalała wróżyć, że zabiegi nasze około popierania sprawy wychowania publicznego przyniosą pożytek ziemi ojczystej. Dziś po latach dwudziestu pięciu Towarzystwo pedagogiczne przegląda karty swych dziejów i zdaje publiczny rachunek ze swoich usiłowań. Twardą jest gleba, której uprawę użyźniać i przyspieszać wzięło ono sobie za zadanie, ale wdzięczniejszej pracy chyba nie ma od pracy nad oświatą ludu. Od niej zależy siła i odrodzenie nasze, obywatelskie uświadomienie, moralne umocnienie tej warstwy narodu, to zdobycz milionów silnych i zręcznych dłoni do pracy narodowej. Wielkie to zadanie spoczywa na szkole ludowej, a kto wspiera jej rozrost liczebny i rozwój wewnętrzny, kto wogóle pracuje nad oświatą ludu, może sobie to policzyć za zasługę wobec Ojczyzny. Taką zasługę ma niezaprzeczenie Towarzystwo pedagogiczne. Bardzo nam jeszcze daleko do tego stanu, gdy w kraju naszym znikną analfabeci, gdy miejsce ciemnych mas zajmą obywatele, świadomi obowiązków i własnych i wobec ogółu, ale chociaż powoli, wobec piętrzących się trudności, postępujemy stanowczo naprzód na tej drodze. W tym postępie widoczne są wyraziste ślady ćwierćwiekowej pracy Towarzystwa pedagogicznego. Z zadowoleniem może ono spoglądać na owoce swych usiłowań i w nich czerpać zachętę do wytrwania na obranej drodze. Ogólna sympatya i życzliwość towarzyszyły też nieustannie Tow. pedagogicznemu, które otacza je i dziś w chwili uroczystej. Wyrazy tej życzliwości i uznania składam wam, szanowni panowie i szanowne panie, w imieniu bratniego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Płyną one nam z gorącego serca i z głębi duszy składam życzenie Towarzystwu pedagogicznemu, aby wzrastało i rozwijało się dalej na pożytek sprawy ojczystej.

Ostatnie z przemówień na powitanie miał imieniem Związku polskiego sokolstwa — wiceprezes dr. Dzędzielewicz. Z braku miejsca musimy się zadowolnić powtórzeniem tylko jednego ustępu, który opiewa:

„Wasze zadanie kończy się ze szkołą i chociaż najchlubniej spełnione, ma jednak ciężkiego wroga, na którego zwalczenie pedagog już za słaby. Tym wrogiem życie, to dalsze, twarde, często pełne kolców, klęsk i zawodów życie, co najzdrowiej przez was wypielęgnowane rośliny, najprościej wyprowadzone latorośle, zamiast rozwijać, nielitościwie nieraz głuszy i spacza, a często ku serdecznej waszej boleści łamie jeszcze przed kwieciem i rzuca pod nogi zarozumiałemu ze swej przemożnej siły złemu. Na tę walkę z życiem trzeba już męskiego hartu, trzeba zbiorowego w myśl naszego nieśmiertelnego Naczelnika, wszystkie warstwy społeczne przenikającego poczucia, że tego, coście wy zaszczepili dla byle widoków lub przynęty sprzedawać lub zapominać nie wolno. Na sprostanie tej walce trzeba być świadomym prawdy, wierzajcie mi, nie paradoksalnej, bo stwierdzonej przysłowiem naszem: „Człek się uczy do śmierci“, trzeba pamiętać, że i starszym i starym trzeba się uczyć żyć po obywatelsku, żyć karnie i dla drugich, a nie samolubnie, żyć z wiarą w ideały młodości, a przedewszystkiem i nadewszystko żyć dla ideałów, bez którego Polak jest tylko godzien — litości, jeżeli nie pogardy“.

Po tych mowach odezwał się prezes ks. Czartoryski, aby przedewszystkiem podziękować mowcom poprzednim za życzliwe słowa, a dostojnym gościom za udział w zgromadzeniu, w końcu wezwał zgromadzone nauczycielstwo, ażeby wychowywało młodzież w duchu religijnym i narodowym, w poczuciu obowiązków obywatelskich.

Odczytanie sprawozdania odłożono na posiedzenie popołudniowe, aby zyskać czas na odczyt dyr. Br. Trzaskowskiego: „O wychowaniu młodzieży w duchu narodowym“.

Na posiedzeniu popołudniowem odczytano i przyjęto do wiadomości protokół ostatniego walnego zgromadzenia, oraz sprawozdanie głównego Zarządu i udzielono absolutoryum.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi lustracyjnej. Sprawozdawca p. Pająk. Przy tem sprawozdaniu wywiązała się dyskusya. Uchwalono następujące dwa wnioski: 1) ażeby wszelkie nominacye w administracyi *Szkoły* były przedkładane Walnemu Zgromadzeniu; 2) aby przy tych nominacyach uwzględniano emerytowanych nauczycieli.

Walne zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie uznanie dla pp. Krasuckiego i Hohmana za ich gorliwą i wytrwałą pracę przy zarządzie Towarzystwa.

O wnioskach nadesłanych do głównego zarządu referował p. Piórkiewicz.

Z tych wniosków pierwszy opiewa: Walne zgromadzenie poleca głównemu zarządowi wnieść petycyę do Sejmu o zniżeniu lat służby z 40 na 30, względnie 35. Drugi dotyczy petycyi do Sejmu o zmianę paragrafu ustawy, dotyczącej emerytury wdów i sierot. Inny wniosek dotyczy zmiany ustawy o stosunkach prawnych, t. j. przyznanie płac nauczycielom według 3 najniższych rang urzędników państwowych i zrównania płac nauczycieli miejskich i wiejskich. Inny wniosek żąda wniesienia petycyi do Sejmu, aby każdemu nauczycielowi przyznawano po 5 latach służby pięciolecia z poprawką p. Kokurewicza, ażeby wyrzucono z ustawy słowa: „skuteczna i nienaganna służba“. Inny żąda zniżenia godzin obowiązkowych tygodniowych z 30 na 26. Następywały wreszcie wnioski jeden po drugim w liczbie pięćdziesięciu, których dla braku miejsca niestety podać nie możemy. Wspomnimy tylko o nich ogólnie, że tenor ich miał na celu poprawę losu, stosunków materyalnych i zabezpieczenie bytu i spokojniejszej starości, stosunków służbowych itd. Wnioski wszystkie przyjęło zgromadzenie.

Prezes zgromadzenia ks. Czartoryski w prześwietnej swej mowie, określił jasno swe żywe sympatye dla Towarzystwa, jak również jasno i otwarcie wypowiedział, że jako prezes Towarzystwa nie podziela niektórych poglądów walnego zgromadzenia.

Nastąpiły wybory do komisyi kontrolującej.

Prezesem jednogłośnie wybrano ks. Czartoryskiego, co walne zgromadzenie przyjęło hucznemi oklaskami. Wiceprezesem obrano p. Soleckiego.

Do zarządu wybrani: Cenar Edmund, Czernecki Józef, hr. Dzieduszycki Wojciech, Faff Jan, Fąfara Julian, Jaworski Kornel, Kłapkowski Władysław, Ligęza Jan, dr. Józef Limbach, Pietraszkiewicz Hipolit, Próchnicki Franciszek, Rybowski Mikołaj, Sołtysik Tomasz, Tatomir Lucyan i dr. Józef Żuliński.

Zjazd delegatów Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Ten Zjazd naznaczono podczas wystawy we Lwowie w tym celu, aby z Tow. zadaniem i wynikami początkowemi pracy zaznajomić szersze kręgi obywatelstwa, myślącego i pracującego z przeświadczeniem jasnem dla dobra narodowego.

Powitał go — jak inne, nieznużony prezydent p. Mochnacki temi słowy:

Szanowne Zgromadzenie!

„Nieść pochodnię światła i wiedzy nawet pod najuboższą strzechę wieśniaczą — zaiste to piękne zadanie; wszak nasz wieszcz nieśmiertelny powiedział: „O, gdybym dożył tej pociechy, aby te księgi zbłądziły pod strzechy!“ Wasze Towarzystwo, zacne panie i panowie, podjęło się właśnie tego pięknego zadania. Zakładanie szkół, zakładanie Czytelni ludowych, to głównem hasłem waszej pracy, a wszystko podjęte w tym szlachetnym celu, aby ubogiej dziatwie bez wszelkich ofiar równie ubogich rodziców otworzyć przybytki światła i nauki bezpłatnie i podać im zdrowy pokarm duchowy, pomni świętych słów poety:

My przecież słońcu nie płacim za to,
Że nas zbawienną poi oświatą

Krótki dotychczasowy wasz żywot, lecz ta pełna poświęcenia praca już obfite wydała owoce.

Stójcie więc niezłomnie przy swoim sztandarze, pracujcie dalej z tem poświęceniem na pożytek dla naszej młodzieży — wszak to przyszłość i nadzieja nasza — a Bóg użyczy pomocy!“

Mowę pana prezydenta krótką, ale bardzo serdeczną, przyjęto oklaskami. Mowcy podziękował dr. Adam Asnyk, prezes Towarzystwa i na wstępie wyraził podziękę reprezentacyi miasta Lwowa za gościnne i serdeczne przyjęcie. W dalszym ciągu swej mowy zwrócił prezes uwagę, iż należy budować powoli, ale trwale. Do tego celu służy kapitał żelazny wynoszący do dnia dzisiejszego 23 517 złr. 17 ct., a który się ciągle zwiększać powinien.

Z kolei sekretarz Towarzystwa dr. Boroński i podskarbi p. Danielak dawali uzupełniające wyjaśnienia do sprawozdań, które były rozdane delegatom.

Rozwinęła się krótka rozprawa z powodu życzeń, stawianych przez niektóre Koła, ale ją na razie przerwano, odkładając ją na posiedzenie dnia następnego, które głównie dyskusyi nad wnioskami i postulatami Kół jest przeznaczone.

Rozprawiano również nad sprawą konkurencyi, jaką sobie Koła wzajemnie czynią, głównie przez wydawnictwo papieru listowego — a równocześnie poruczono sprawę przyznania Kołu męskiemu we Lwowie szerszego zakresu działania, aby się stało organem stałym, pośredniczącym między Zarządem głównym, a Kołami na prowincyi we wschodniej Galicyi.

Wyjaśnienia dawali pp. Danielak i Boroński, oświadczając się przeciw przyznawaniu Kołu lwowskiemu władzy, mającej poniekąd wyręczać Zarząd główny.

Tę rozprawę zakończono na razie odesłaniem ich do komisyi, która nazajutrz ma o nich referować.

Sekretarz odczytał następnie szereg wniosków wcześnie zgłoszonych, odesłano je również do komisyi, z wyjątkiem dwu o szkole ludowej w Biały i o gimnazyum w Cieszynie, które przewodniczący z powodów regulaminowych uchylił.

Do wspomnianej komisyi wchodzą panie: Niedziałkowska i Owczarkiewicz, panowie: Balasits, dr. Szaflarski i ks. Chromecki.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń**, 15 lipca.*

(?) Nie potrzeba zbytniego daru spostrzegawczego w rzeczach politycznych, ani też zbyt subtelnego badania, żeby można było skonstatować, iż w sferach kierujących stronnictwa młodoczeskiego w ostatnich czasach zapanował pewien rozstrój, który w szerokich warstwach ludu czeskiego zrodził niezadowolenie i do przywódców budzić poczynał nieufność.

Wystarczy wskazać na ostatnie relacye posła Kramarza i na głos ostrzegający młodoczeskiego posła Spindlera w organie *Podripan*, z powodu ostatniej podróży namiestnika hr. Thuna.

Poseł Spindler przestrzega w swoim piśmie przywódców opozycyi, żeby nie wygłaszali przed ludem postulatów, o których osiągnięciu nie może być mowy. Mierzyć siły i własne i przeciwnika jest najważniejszem z 10 przykazań politycznych. O tem pamiętać powinni przywódcy, by naród uchronić od moralnej klęski — póki jeszcze czas.

Te i tym podobne przejawy zniewoliły przywódców młodoczeskiego stronnictwa do zwołania konferencyi młodoczeskich posłów do Sejmu i do Rady państwa. Na konferencyi byli także obecni morawscy posłowie Tuczek i Stransky. W ośmiogodzinnem posiedzeniu poruszano najżywotniejsze kwestye polityczne i starano się wyjaśnić polityczny stosunek partyi młodoczeskiej do innych stronnictw, a szczególnie do frakcyi staroczeskiej i do klerykałów.

Wskazano także na stanowisko, zajęte przez niektóre pomniejsze pisma młodoczeskie, które zapoznają swój cel i nie służą sprawie partyi młodoczeskiej.

Mowcy mieli tu zapewne w pierwszej linii na myśli wywody *Podripana*, które w swoim czasie na przywódcach przykre nader wywołały wrażenie, boć uświadomienie ludu, to według kierunku politycznego tych panów, nie jest równoznaczącem z działaniem dla sprawy stronnictwa młodoczeskiego. Z tego też powodu postanowiono, jako punkt programu młodoczeskiego stronnictwa, reorganizacyę prasy młodoczeskiej.

Zgromadzenie wskazało następnie posłowi dr. Slamie który jest członkiem delegacyi, „kierunek działania“, niejako *gebundene Marschrutte* i na tem zakończono obrady.

Czy ta konferencya przyczyni się do skonsolidowania stosunków w partyi młodoczeskiej, okażą posiedzenia delegacyj i najbliższej sesyi parlamentarnej.

Wątpić o tem jednak można tak długo, jak długo niektórzy wybitni członkowie młodoczeskiego stronnictwa za ideał działania politycznego uważać będą krzykactwo i zawadyactwo..

Stosunki narodowościowe we wschodniej Galicyi.

(Ciąg dalszy).

W powiecie śniatyńskim ogółem ludności było 76 067. W tem ludności rzymsko katolickiego obrządku 4 797, to jest 6·31%, grecko-katolickiego obrządku 61.161, to jest 80·40%, innych wyznań chrześcijańskich 800 to jest 1·05%, żydów 9.307, to jest 12·23%. — Według narodowości było Polaków 5.108, to jest 6·71%, Rusinów 61.997, to jest 81·50%, Niemców 8.901, to jest 11·70%, innych drobniutka garstka.

W grupie miejskiej było ogółem ludności 17.109. W tem ludności rzymsko-katolickiego obrządku 2.653, to jest 15·50%, grecko-katolickiego obrządku 7 514 to jest 43·91%, innych 461, to jest 2·69%, żydów 6 481, to jest 37·88%. Według narodowości było Polaków 3.395 to jest 19·85%. Rusinów 6.845, to jest 40·00%, Niemców 6.863, to jest 40·11%.

Z tego pokazuje się jasno, że do narodowości niemieckiej przyznają się tu żydzi i protestanci prawie wszyscy. Liczba Polaków jest większa od liczby mieszkańców rzymko katolickiego obrządku z uszczerbkiem Rusinów, ale jej bardzo daleko do tego, aby mogła usprawiedliwić pozory mniemania, iż miasta we wschodniej Galicyi są polskie.

Poza obrębem miast i miasteczek ogół ludności wynosił 58.958. W tem było mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku 2.144, to jest 3·63%, grecko katolickiego obrządku 53 647, to jest 90·99%, żydów 2 326 to jest 4·79%, innych 339, to jest 0·57%. Według narodowości było Polaków 1.713 to jest 2·90%. Rusinów 55.152, to jest 93·54%, Niemców 2.038, to jest 3·45%.

Mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku poza obrębem miast i miasteczek jest drobna garstka i ta w znacznej części zruszczona, nawet tam, gdzie jest w większem skupieniu, jak świadczą daty statystyczne o wsiach, które niżej przytaczamy:

Potoczek. Ludności w gminie i obszarze dworskim 1.094. W tem ludności rzymsko katolickiego obrządku **156**, grecko katolickiego obrządku 926, żydów 10, innych 2. Według narodowości Polaków **82**, Rusinów 988, Niemców 24.

W tej wsi są rodowici Niemcy obrządku rzymsko katolickiego, jak się pokazuje z tego, że Niemców jest więcej, niż żydów i innych, których możemy uważać za protestantów — w braku wiadomości indywidualnych. Z tego nie wynika bynajmniej, że wszyscy żydzi przyznają się do niemieckiej narodowości. Zważywszy to, musimy przypuścić, że więcej niż 60 ludzi rzymsko-katolickiego obrządku jest zruszczonych — We wsi jest szkoła. Do parafialnego kościoła łacińskiego w Śniatynie tylko 3·8 kil.

Borszczów. Ludności w gminie i obszarze dworskim 1.208. W tem rzymsko-katolickiego obrządku **152**, grecko-katolickiego obrządku 999, żydów 55, innych 2. Według narodowości Polaków **67**, Rusinów 1 108, Niemców 33. — Na samym obszarze z 76 mieszkańców jest 9 rzymsko-katolickiego obrządku, 45 grecko-katolickiego obrządku, 2 innych, a 55 żydów. Według narodowości jest Polaków 16, Rusinów 60. — Niemca nie ma. Przeto z 22 żydów było prawdopodobnie 15 zruszczonych, a 7 spolszczonych. We wsi samej na 143 rzymsko-katolickiego obrządku było tylko 51 Polaków. — We wsi jest szkoła. — Cerkwi nie ma. Odległość od kościoła parafialnego łacińskiego w Zabłotowie 5 kil.

Trójca. Ludności w gminie i obszarze dworskim 2 522. W tem rzymsko-katolickiego obrządku **244**, grecko-katolickiego obrządku 2.160, innych 2, żydów 113. Według narodowości Polaków **14**, Rusinów 2.388, Niemców 120. Na samym obszarze dworskim z 13 rzymsko katolickiego obrządku jest 5 Niemców, 4 Rusinów, tylko 4 Polaków. We wsi na **231** rzymsko-katolickiego obrządku jest Polaków **10**. We wsi jest cerkiew i szkoła. Odległość od kościoła parafialnego łacińskiego w Zabłotowie 5 kil.

Nowosielica. Ludności w gminie i obszarze dworskim 1.692. W tem rzymsko katolickiego obrządku **140**, grecko-katolickiego obrządku 1.476, żydów 76. — Według narodowości Polaków **88**, Rusinów 1.471, Niemców 77, innej narodowości (Rumunów?) 56. We wsi cerkiew i szkoła. Odległość od kościoła parafialnego łacińskiego w Kossowie (w innym powiecie) 17 kil.

W trzech wyżej omówionych powiatach liczba ludności obrządku rzymsko-katolickiego w stosunku do reszty mieszkańców w innych tej samej połaci jest większa, lecz i w nich jest mnóstwo osad rzymsko-katolickiego obrządku, dawniej polskich, a teraz w znacznej części zruszczonych. Aby się zbyt szeroko nie rozwodzić, wymienimy tylko ważniejsze i jak najzwięźlej.

W powiecie bohorodczańskim w miasteczku Łyścu na 402 rzymsko-katolickiego obrządku było 288 Polaków. W gminie jest kościół łacińsko-ormiański i grecko-katolickiego obrządku. Szkoła trzyklasowa.

W powiecie dolińskim w okręgu sąd. bolechowskim — we wsi Bolechowie Ruskim na **231** rzymsko-katolickiego obrządku było **165** Polaków. Nie ma szkoły, ani cerkwi. Wieś leży pod miastem Bolechowem. W Wołoskiej Wsi na **857** rzymsko-katolickiego obrządku było Polaków **667**. Ta wieś leży również pod miastem Bolechowem

W okręgu sąd. rożniatowskim we wsi Skwaryczowie na **167** rzymsko-katolickiego obrządku było **18** Polaków. Tu jest cerkiew i szkoła. Odległość od kościoła parafialnego łacińskiego w Rożniatowie tylko 2 kil.

W powiecie horodeńskim we wsi Czernelicy na **653** rzymsko katolickiego obrządku było **280** Polaków. W miejscu jest kościół parafialny łaciński, cerkiew i szkoła. W Horodnicy na **117** rzymsko katolickiego obrządku tylko **22** Polaków. We wsi cerkiew i szkoła. Od kościoła parafialnego łacińskiego w Horodence 10·5 kil. W Jasienowie Polnym na **845** rzymsko-katolickiego obrządku było **595** Polaków. We wsi cerkiew i szkoła. Od kościoła parafialnego łacińskiego w Horodence 5·5 kil. We wsi Okno na **122** rzymsko katolickiego obrządku było **28** Polaków. We wsi cerkiew i szkoła. Od Horodenki oddalony 10 kil. We wsi Potoczyska na **241** rzymsko-katolickiego obrządku **50** Polaków. Cerkiew i szkoła. Odległość od Horodenki 11·5 kil.

W Strzelcach na **157** rzymsko-katolickiego obrządku było Polaków **78**. We wsi cerkiew i szkoła. Odległość od Horodenki 5·5 kil. W Siemiakowcach na 388 rzymsko-katolickiego obrządku było Polaków 331 i w tem była garstka spolszczonych żydów. We wsi cerkiew i szkoła. Odległość od kościoła parafialnego łacińskiego w Michalczu 3 kil. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 16 lipca.*

Według dzienników wiedeńskich rząd austryacki dokłada starań, aby delegacye wspólne zebrały się jak najwcześniej, a to dlatego, aby Rada państwa, skoro się zbierze w jesieni, mogła bez żadnej przeszkody wziąć się do pracy nad bardzo obfitym szeregiem projektów ważnych, które rząd postanowił jej przedłożyć. Oprócz kodeksu karnego, który już jest przeznaczony na porządek dzienny sesyi jesiennej, przyjdą jeszcze inne obszerne projekta jurydyczne, których opracowanie w komisyi nieustającej zbliża się do końca i na sesyę jesienną będą gotowe. W tej sesyi powinien być załatwiony także projekt reformy podatkowej. Jeżeli dodamy do tego rozprawę budżetową, która zwykle bywa długą — a nadto nie mało spraw drobniejszych, ale ważnych, uznamy, że sesya będzie potrzebowała wiele czasu i spokoju.

Dnia 14 b. m. odbył się w okręgu wiejskim przibramskim w Czechach wybór uzupełniający do Rady państwa. Ciekawym on jest dlatego, że obok kandydata stronnictwa młodoczeskiego wystąpili jeszcze inni czescy kandydaci, a mianowicie włościanin Patocka, należący do stronnictwa chłopskiego, którego przewodnikiem jest Stiastny i dawny burmistrz pragski dr. Czerny, popierany przez Staroczechów, głównie w Zbirowie.

Zwyciężył kandydat młodoczeski Fran. König dotychczas poseł sejmowy, otrzymawszy 239 głosów, Patocka otrzymał 52 gł., dr. Czerny 45 głosów. Fakt postawienia kontrkandydatów wskazuje że stronnictwo chłopskie zaczyna usuwać się z pod kierunku młodoczeskiego i stawiać własnych przedstawicieli, oraz że Staroczesi zaczynają nabierać więcej otuchy i śmielej stawać do walki z Młodoczechami.

Z Niemiec.

Wiadomo, że siedmdziesiątą rocznicę urodzin Bennigsena obchodziło stronnictwo narodowo liberalne bardzo głośno, wyprawiając mu rozliczne owacye.

Według zdania wielu dzienników było w tych owacyach wiele przesady — bo rzeczywiste zasługi są o wiele skromniejsze, niż je starano się przedstawić.

Między innemi dziennik *Kreuzztg* wykazuje, iż nie wypadało wielbić Bennigsena jako jednego z głównych założycieli Rzeszy niemieckiej, bo ten uwielbiany był politykiem, który bez Bismarka niezdolny był wybić się na wpływowe stanowisko — i byłby pozostał na skromem stanowisku w obrębie drobnego państwa. Dziennik ten wykazuje, że cała zręczność jego polegała na ustawicznych kompromisach i ustępstwach. Zresztą w przewodniczeniu stronnictwem narodowo-liberalnem był on tylko parawanem, bo rzeczywistymi kierownikami byli żydzi Lasker i Bamberger, dopiero gdy ich nie stało, wtedy wpływ jego stał się widoczniejszym.

Inny dziennik przypomina, jak to Bennigsen po wojnie domowej r. 1866 i po klęsce, jaka spadła na królestwo hanowerskie, chociaż protestant — opuścił stanowczo swego króla protestanckiego — i stanął wyraźnie po stronie Prus zwycięskich, podczas gdy katolicki Windthorst do końca życia nie przestał żałować jawnie minionej udzielności kraju i być życzliwym zdetronizowanej rodzinie królewskiej. — Za swoje przechylenie się na stronę Prus Bennigsen został naczelnym prezydentem prowincyi hanowerskiej, aby tłumił dążenia separatystyczne i zacierał pamięć przeszłej udzielności.

Z Paryża.

W sobotę obchodziła Francya rocznicę zdobycia i zburzenia Bastylii przez lud. Dzień święta narodowego obchodzono jednakże znacznie skromniej, niż zwykle, z powodu żałoby po Carnocie. Urzędowych uroczystości w Paryżu zaniechano, miasto było mniej niż zwykle udekorowane, wieczorem tylko zabawy były dosyć ożywione: na placach śpiewano i tańczono. Na prowincyi jednakże w wielu miejscowościach zupełnie zaniechano zwykłych uroczystości. W Marsylii, Bordeaux, Lugdunie i w innych miastach pieniądze, przeznaczone na uroczystości, rozdano biednym.

W Paryżu manifestacye przed posągami Strassburga, Joanny d'Arc i Gambetty odbyły się uroczyście i bez żadnego zajścia. Tylko przy posągu Gambetty jakiś robotnik, wszedłszy na podstawę monumentu, zawołał: „W imieniu Gambetty domagam się wolności, takiej przynajmniej, jaką Niemcy posiadają“. Słowa te wywołały oburzenie i sprowadziły liczne obelgi na manifestanta. Policya go aresztowała. Okazało się, iż jest to Alzatczyk Felden, który oświadczył, iż nie miał zamiaru zakłócić obchodu, chciał tylko zaprotestować przeciwko projektowanej ustawie, zmierzającej do ograniczenia wolności prasy.

Na ostatniem posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych rozdano członkom sprawozdanie komisyi o projektowanej ustawie przeciwko anarchistom. Sprawozdawca zaznacza we wstępie, że projekt zniesiony został jedynie w interesie wolności, ponieważ wolność obywateli możliwą jest jedynie pod warunkiem ukrócenia wolności zbrodniarzy. Komisya porobiła pewne zmiany w tekście ustawy, ułożonej przez rząd, przeważnie obostrzające, a motywuje je tem, że chodzi nie tylko o chwilowe przytłumienie, ale o stanowcze wytępienie anarchizmu. W sprawozdaniu nadmieniono dalej, że przekazanie procesów anarchistycznych sądom policyi poprawczej nie oznacza bynajmniej braku zaufania do sądów przysięgłych które zawsze sumiennie spełniały swój obowiązek, lecz wynika poprostu z potrzeby przyspieszonej procedury dla tem skuteczniejszego stłumienia anarchizmu. Komisya wyraża wreszcie życzenie, ażeby policya państwowa i paryska prefektura policyi zostały połączone i reorganizacya policyi przeprowadzona w sposób jednolity, aby tem łatwiej jej było w ścisłem współdziałaniu z władzami sądowemi zniweczyć anarchistów. Sprawozdanie kończy się oświadczeniem że projektowana ustawa nie pozostawia żadnego pola dla samowoli i nie zagraża żadnemu stronnictwu politycznemu, ale raczej broni wolności wszystkich stronnictw.

Oczywiście w ostatniem tem twierdzeniu sprawozdawca wychodzi z tego założenia, że anarchiści nie są stronnictwem politycznem, lecz zwykłymi zbrodniarzami, dla których nie należy mieć żadnych względów, a zarazem chce dać do zrozumienia, że nowa wyjątkowa ustawa nie będzie nadużywaną przeciwko stronnictwu socyalistycznemu, które zachowa nadal uprawnione swe stanowisko w szeregu innych stronnictw politycznych.

Municypalność Fontainebleau zapytała prezydenta republiki, czy nie zamierza, jak jego poprzednik, spędzić część lata w zamku Fontainebleau. Casimir Périer odpowiedział na to, że zapewne w przyszłym roku przyjedzie do Fontainebleau, tegoroczne zaś lato postanowił przepędzić w swym majątku Pont-sur-Seine w Champanii. Rezydencya prezydenta połączona zostanie telefonem z ministerstwem spraw wewnętrznych, ażeby prezydent mógł każdej chwili porozumiewać się z gabinetem i z oddalenia uczestniczyć w Radach ministrów.

Z Włoch.

Znany agitator i główny kierownik zaburzeń w Sycylii, Defelice Giuffrida, jak wiadomo, został skazany na kilkunastoletnie więzienie. Tak on, jak i współwinni również surowo ukarani, odwołali się do sądu kasacyjnego. Ten odrzucił w zupełności odwołanie się Giuffridy a odwołanie się jego towarzyszy tylko w drobnych punktach uwzględnił.

Prezydent trybunału kasacyjnego i prokurator państwa otrzymali listy z pogróżkami, zapowiadające im śmierć, jeżeli Giuffrida nie zostanie uwolniony. Skutkiem tego w Rzymie obawiano się nawet jakichś demonstracyj, dlatego zarządzono różne środki przezorności, a wojsko stało w pogotowiu. Pokazało się jednak, że obawy nie były uzasadnione.

Projekt do ustawy przeciw anarchistom (głównie ta część, która mówi o internowaniu), uchwalony już przez Izbę poselską, wywołał trwogę między anarchistami i wielu skłonił do szukania przytułku w Sycylii. Donoszą o tem z Turynu Medyolanu i Genuy.

Z różnych stron nadchodzą wiadomości o aresztowaniu anarchistów. W Weronie uwięziono jednego człowieka, który w pewnej gospodzie głośno propagował anarchizm i uszedł, nie zapłaciwszy za to, co spożył i wypił. Później — tejże samej nocy — odszukano go w innej gospodzie, gdzie również wygłaszał zasady anarchistyczne. Tu został uwięziony. Według zeznań nazywa się Wenzel i pochodzi z Trydentu. Skutkiem rewizyi osobistej znaleziono przy nim 5000 lirów w obligacyach i 1000 lirów w banknotach.

W senacie na porządku dziennym narad jest dzisiaj sprawozdanie komisyi o programie finansowym rządu, uchwalonym już przez Izbę poselską.

Sprawozdanie to poleca uchwalić te części programu, które się odnoszą do obiegu pieniężnego i do nowych podatków, ale oświadcza się przeciw dwudziestoprocentowemu podatkowi kuponowemu, bo to krzywdzi wierzycieli zagranicznych. Honor i godność narodowa nakazują odrzucić projekt tego podatku.

Rozprawa potrwa może do soboty. Według twierdzenia niektórych dzienników — rząd liczy z pewnością na to że w senacie znajdzie się większość za projektem.

Rozmowa z księciem bułgarskim.

Korespondent *Nowoje Wremia* znalazł dostęp do księcia bułgarskiego Ferdynanda. Prezydent ministrów Stoiłow przedstawił go księciu w Sofii na dworcu kolejowym przy odjeździe księżnej Maryi Ludwiki do Francensbadu. W kilka dni potem książę udzielił mu posłuchania w swym pałacu. List, wzywający korespondenta do pałacu książęcego, napisany był po rosyjsku przez adjutanta przybocznego Stojanowa.

Zaraz na wstępie książę Ferdynand wyraził zadowolenie, że widzi dziennikarza rosyjskiego w swym pałacu i zapytał go, czy zadowolony jest z tego, co widzi w Bułgaryi.

Korespondent: Bardzo jestem zadowolony; nie spodziewałem się, że znajdę tu taki porządek i tak życzliwe przyjęcie, jakiego na każdym kroku tu doznaję.

Książę: Jesteś pan, jak słyszę, moim sąsiadem, mieszkasz bowiem w „Hotel Coburg“. Wybrał pan sobie hotel, którego nazwa nie bardzo przyjemnie brzmieć musi dla ucha rosyjskiego.

Kor. Miejmy nadzieję wasza książęca mość, że nazwisko to będzie z czasem i dla Rosyan brzmiało przyjemniej.

Ks: Nie łatwo jednak zmienić przeszłość — wcale nie łatwo.

Kor.: Czekajmy nadchodzących wypadków.

Ks.: Co za wypadków?

Kor.: Chciałem powiedzieć, że błędów historycznych niepodobna naprawić jednem pociągnięciem pióra; zgoda pomiędzy powaśnionemi państwami nie da się w jednym dniu przywrócić.

Książę, (marszcząc brwi): Nie przeczę, że Rosya miała wiele powodów do niezadowolenia w ciągu ostatnich ośmiu lat. Prowokowano ją i drażniono. Stambułow nie zwracał uwagi na wielokrotne moje ostrzeżenia.

Kor.: Nie mogę zataić przed Waszą książęcą Wysokością, że upadek Stambułowa wywołał zadowolenie w Rosyi.

Książę: Społeczeństwo rosyjskie ma słusz-

ność nie lubić Stambułowa. Ale czemuż zwraca się ono wciąż przeciwko mnie? Stambułow obrażał Rosyę. Ale czyż ja jestem Stambułowem? Nazywają mnie publicznie w Rosyi „uzurpatorem“ i „awanturnikiem“. Ja przecież nie jestem wcale uzurpatorem. Wola ludu, objawiona przez jego reprezentantów, powołała mnie na tron. Bez względu na to, czy mocarstwa mnie uznają, czy nie, jestem księciem bułgarskim nie dla mocarstw, lecz dla Bułgaryi. Przeciwko zarzutowi, jakobym był awanturnikiem, dostatecznie przemawia mój ród. Rząd i społeczeństwo rosyjskie muszą to przyznać. Dlaczegóż jestem obrażany i dlaczego nieprzyjaźń, dowiedziona czynami, zaostrza się jeszcze słowami?

W dalszym ciągu rozmowy książę oświadczył, iż przyjął korespondenta nie jako dziennikarza *par excelence*, lecz jako przedstawiciela społeczeństwa rosyjskiego i nadmienił, że mówiąc o wszystkiem otwarcie, nie ma nic przeciwko temu, aby jego interlokutor napisał o tem przyjęciu w dziennikach, lecz nie potrzebuje powtarzać wszystkich szczegółów rozmowy. Dlatego też korespondent podał tylko najważniejsze zdania z rozmowy księcia.

Teatr krakowski w ubiegłym sezonie.

P. Karol Estreicher, członek i referent komisyi czuwającej z ramienia Wydziału krajowego, oraz Rady miejskiej krakowskiej nad entrepryzą teatru krakowskiego, o działalności tegoż teatru w ubiegłym sezonie ogłosił imieniem tejże komisyi następujące sprawozdanie:

„Sprawozdanie z drugiego półrocza o prowadzeniu sceny krakowskiej złożonem zostało komisyi teatralnej dnia 10 lipca. W niem przedstawiono szczegółowo obraz całego toku przedstawień i poparto rzecz dziennikiem. W ogóle było 225 widowisk przez 9 miesięcy, te dały dochodu mniej więcej brutto 114.000 złr., na który złożyło się płacących widzów 114.560. Gaże aktorów i administracyi wyniosły 62.000 złr. Feu (występowe), płacone aktorom przez 9 miesięcy, przechodziło 9.500 złr. Wydano na garderobę około 15.000 złr., na umeblowanie do 10.000 złr., na dekoracye do 2.000 złr., na honorarya, rekwizyta i bibliotekę do 3.000 złr. Miastowe daniny z asekuracyą, opłata światła i inne, dochodzą 14.000 złr. Dzienne wydatki dochodziły przeciętnie 120 złr. Widzów półmiesięcznie bywało od 5 do 8 tysięcy, czyli dziennie przeciętnie najmniej 400, a najwięcej 600. Ruch więc był znamienity, większy bodaj, niż w warszawskich teatrach. Mimo tego kampania teatralna zakończona, wykazuje znaczny nader niedobór z powodu niezwyczajnych nakładów.

„Sztuk dano ogółem 92, z tych oryginalnych wieczorowych dano 31 w 104 przedstawieniach i te dały dochodu brutto 30.400 złr. Tłómaczeń dano 25 w 99 widowiskach i te dały 28.500 złr. dochodu. Koncertów i sztuk składanych było widowisk 22 i te dały 4000 złr. Dziewięć sztuk oryginalnych, częściej grywanych, dały przychód 20.000 złr., a dziewięć tłómaczeń częściej grywanych, dały dochodu 21.000 złr. Z pomiędzy dziewięciu nowych sztuk oryginalnych utrzymała się kasowo tylko jedna: „Jak myślicie“, grana 7 razy, z dochodem brutto 3.200 złr. i po części „Myszy bez kota“, grane 5 razy z dochodem 2200 złr.

„W sprawozdaniu poruszono kwestyę szkodliwości zniesienia kasy zamówień, za utrzymaniem której oświadczali się niektórzy członkowie komisyi. — W sprawozdaniu także omówioną była uchwała Rady miejskiej z dnia 5 lipca mojem zdaniem, bez prawna i niesłuszna, odrzucająca pretensye p. Pawlikowskiego za niedotrzymanie przez gminę kontraktu, to jest za spóźnione oddanie mu teatru przez miasto. Bez względu na kwestyę terminu uzyskania koncesyi na teatr (czem gmina zasłaniać się nie miała prawa) mniemali niektórzy członkowie komisyi, że żądanie entreprenera było niewątpliwie uzasadnionem, przynajmniej co do wynagrodzenia w wysokości płaconej gaży i że dlatego wypadałoby się jeszcze raz z nim porozumieć i jemu wynagrodzić rzeczywistą stratę za niedotrzymanie przez miasto terminu.

„Ostatnia konkluzya sprawozdania była ta: Komisya teatralna nie może wewnętrznych zamąceń brać na szalę swojego sądu o entrepryzie. Jej zadaniem jest, stać powyżej wzburzonych fal i rozważać jak przez cały rok toczyły się sprawy teatralne z tej wysokości patrząc, ma obowiązek oświadczyć sumiennie i z przekonaniem, że entrepryza Pawlikowskiego przedstawia się bezwarunkowo dodatnio. Jeżeli repertoar nie zawsze był doborowy, to odegranie dzieł było z małym nader wyjątkiem, bardzo staranem. Wystawienie sztuk Szekspirowskich godnem było scen stołecznych; inscenizowanie „Kościuszki“, „Jak myślicie“, „Talizmana“, godnem najszerszego uznania; odtworzenie komedyi „Madame Sans-Gêne“ było ostatnim wyrazem wytworności i dobrego smaku. P. Pawlikowski, dając te sztuki, nie oglądał się nigdy na to, czy one zwrócą mu wyłożone koszta, jakoż w ogóle zwrócić ich nie mogły, tak były znaczne, ale postarał się pokazać publice, że nawet utwory mniej rozgłośne zdołają obudzić zajęcie, jeżeli takowe ze starannością będą wystawione.

„Mimo niepożądanych chwilowych zamąceń tak w personalu, jak i w reżyseryi, nie stracił entrepener energii. Komisya oddając mu tę sprawiedliwość, ufa, iż nadal sprawy teatralne pójdą normalnym torem spokojnego rozwoju, a wykazane braki w personalu żeńskim i repertoarze starannie wypełnionemi zostaną.

„Ufając temu i oceniając całoroczny przebieg widowisk, komisya uznaje rozrost rzeczywisty sceny krakowskiej, stwierdza to, iż postawioną została na wyższej stopie wymagań wskutek czego poważa się zaproponować wys. Wydziałowi krajowemu, aby polecił wypłatę subwencyi dla teatru krakowskiego za ubiegłe półrocze.“

Kronika.

Kraków, 16 lipca.

Rozporządzenie o spoczynku niedzielnym. Magistrat m. Krakowa obwieścił plakatami rozporządzenie z 12 maja b. r., wydane przez ministra handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, dotyczące dozwolenia na pracę w niedzielę w niektórych gałęziach przemysłu drzewnego. — Z rozporządzenia tego i powołanych w niem ustaw i rozporządzeń wynika, że w Krak. oraz w Podgórzu wolno w niedzielę wykonywać pracę przemysłową: 1) około sprzedaży kwiatów naturalnych przez cały dzień. 2) około sprzedaży artykułów żywności najdłużej do godziny 12 w południe, tudzież po godzinie 6 wieczorem najdłużej przez dwie godziny; 3) wszystkie inne towary wolno sprzedawać w niedzielę najdłużej do godziny 12 w południe.

Podając to rozporządzenie do publicznej wiadomości magistrat wzywa wszystkich pp. kupców w szczególności prowadzących handel żywnością, przekupni, kramarzy, handlujących owocami, mleczarzy, krupiarzy, mączników, właścicieli handli korzennych, kolonialnych i delikatesów, handlujących wodami mineralnemi itp., aby się do tego rozporządzenia począwszy od najbliższej niedzieli t. j. dnia 15 bm. zastosowali.

Na zapomogi dla włościan powiatu krakowskiego klęską tegorocznej powodzi dotkniętych rozdał w tych dniach Wydział powiatowy w porozumieniu ze starostwem 230 cetnarów metrycznych zboża mianowicie: 120 cetnarów metr. wyki, 50 cetnar. met. owsa i 60 cetnar. metr. hreczki.

Zboże to rozdano około 600 włościanom najuboższym i najbardziej klęską dotkniętym w 13 gminach, aby umożliwić im powtórne obsianie tych zalanych pól (około 330 morgów), na których posiew poprzednich (ziemniaki) zupełnie zmarniał. Oprócz hreczki, która może jeszcze wydać ziarno, drugi ten posiew przyda się wogóle tylko na paszę, ale w gminach zalanych właśnie paszy będzie brak. Rozdania zapomóg na miejscu w każdej gminie dokonali przeważnie uproszeni o to delegaci Wydziału powiatowego (ks. Edward Krulikowski, p. dr. Witold Milieski, p. Jan Skirliński, ks. Bernard Ankiewicz i p. Jakób Nitkowski), a częściowo urzędnicy Wydziału powiatowego.

Na zakupienie zboża użyto w pierwszej linii 900 zł. z daru najjaśniejszych państwa potem 250 złr. pozostałych po zakupieniu chleba z zapomogi kraju, resztę zaś w kwocie 720 złr. pokrył Wydział powiatowy z funduszów powiatu.

Zgromadzenie pp. Felicyanek w Krakowie uzyskało pozwolenie na budowę kaplicy przedpogrzebowej w ulicy Smoleńsk.

Prezydent miasta polecił, aby wszystkie studnie okolic, tegorocznym wylewem Wisły i Rudawy dotkniętych, zostały na nowo odczyszczone i uporządkowane. Ze względów sanitarnych ścisłe wykonanie tego rozporządzenia jest wielce pożądanem. Budownictwo miejskie wypracowało plan graficzny, wykazujący stan wody miejsc zalanych w tym roku w czasie powodzi. Pożądanem byłoby także zbadanie wszystkich studzien w mieście, trafia się bowiem, iż w wielu domach woda jest zanieczyszczoną przeciekami z miejsc ustępowych.

Namiestnictwo udzieliło zezwolenia na ekstabulacyę pożyczki premiowej miasta Krakowa na rzecz właścicieli losów krakowskich z realności, należących do muzeum imienia książąt Czartoryskich w ulicy Pijarskiej. — Sąd krajowy przychylił się do tego żądania, mianując równocześnie tutejszego adwokata p. dr. Koya kuratorem wierzycieli. — Sprawa ta jest w związku z projektowanem utworzeniem fideikomisu książąt Czartoryskich, a załatwiona czynność urzędowa usuwa ciężary z realności, objętych majątkiem rodziny.

W sprawie polepszenia płac ekspedytorów, używanych w charakterze manipulacyjnych dyetaryuszów przy eraryalnych urzędach pocztowych i telegraficznych, wydało ministerstwo handlu nowe normy i postanowienia, wedle których mają ekspedytorowie pobierać w pierwszym roku czynnej służby dzienną płacę 1 złr. 25 ct., w drugim, trzecim i czwartym roku 1 złr. 50 ct., w piątym i szóstym roku 1 złr. 75 ct., od siódmego zaś roku 2 złr. Ażeby wobec tego uzyskać należycie kwalifikowanych i biegłych w zawodzie kandydatów dla posad manipulacyjnych dyetaryuszów, postanowiła galic. dyrekcya poczt i telegrafów otworzyć odnośne kursa praktyczne i teoretyczne we Lwowie, Krakowie, Tarnowie, Przemyślu, Stanisławowie i Tarnopolu, gdzie reflektujący na dekreta ekspedytorskie będą mogli po odbyciu trzy-miesięcznej praktyki i uczęszczaniu na wykłady uzyskać taką samą kwalifikacyę, jaką nabywają ich koledzy przez praktykę przy nieeraryalnych pocztach.

Naturalnie winni kandydaci posiadać normalny wiek, studya szkolne (najmniej 4 klasy gimnazyalne), niemniej inne przepisane warunki i dołączyć w tym celu odnośne dokumenta do podań, wnoszonych do dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Pożar. W Wyżnicy na Bukowinie zgorzało dnia 12 bm. 22 domów. Pożar był tak gwałtowny, iż nikt prócz życia nic więcej nie uratował. Najbardziej dotknięci zostali: adjunkt sądowy Keralewicz i fizyk powiatowy Getzlinger. Ci rzeczywiście i literalnie boso ledwie umknęli z płonących mieszkań.

Życiorys Stefana Buszczyńskiego z portretem wyszedł z druku, sprzedaje księgarnia Gebethnera i Spł. Cena egzemplarza 5 ct.

Ślub. W sobotę dnia 14 bm. odbył się w kościele św. Jana i Pawła w Mistku na Morawie ślub p. Juliusza Holzera, kupca i obywatela z Rzeszowa, z panną Augustą Waller.

Z teatru komunikują nam: Dziś odbyła się generalna próba z „Ducha wojewody“, opery komicznej Ludwika Grossmana, która jutro we wtorek zostanie odśpiewaną. Opera ta cieszyła się wielkiem powodzeniem tak w Warszawie, jak i w Wiedniu, gdzie kilkadziesiąt razy była przedstawioną. Główne role odśpiewają panie Niesiołowska i Trapszówna, oraz pp. Olszewski, Rybak, Pester i Romau. W akcie drugim mazur i czardasz, układu p. Zaborskiego.

Artyści przygotowują nieznaną u nas operetkę K. Weinbergera „Weseli spadkobiercy“, która w końcu bieżącego tygodnia będzie wystawioną.

W teatrze letnim w parku krakowskim dziś i jutro we wtorek „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie“, wodewil w 7 obrazach z niemieckiego zlokalizował C. Danielewski. Występ p. Ant. Radwan art. teatru hr. Skarbka we Lwowie, oraz p. C. Danielewskiego art. teatru krakowskiego.

W sobotę przedstawiono w teatrze p. Myszkowskiego w parku krakowskim zlokalizowaną z niemieckiego sztukę ludową z śpiewami p. t. „Jak w Krakowie śmieją się i płaczą“. — Sztukę tę, o zacnej tendencyi przerobił i do naszych warunków zastosował zręcznie art. dram. p. C. Danielewski. Wesołe i dowcipne kuplety bawiły licznie zebraną publiczność. Wykonanie było dobre, a szczególniejsza pochwała należy się autorowi sztuki za wyborny typ Kasperka kelnera oraz i za grę pełną werwy i prawdy dyr. Myszkowskiego. Z pań grały wybornie pani Lasocka i Kiernicka. W niedzielę powtórzono rzecz tę w szczelnie zapełnionej sali.

Zmarli. Feliks Najedło, doktor medycyny i lekarz powiatowy w Skałacie, zmarł dnia 13 bm. na tyfus plamisty, przeżywszy lat 42. Zmarły padł ofiarą swego zawodu, wykonując obowiązki, jako lekarz powiatowy. Pamięć o nim pozostanie na zawsze w umysłach znajomych i kolegów, którzy rzadkie jego zalety umieli ocenić.

Dr. Józef Fischer, były lekarz i profesor gimn. w Cieszynie zmarł dnia 11 bm. w Morawskiej Trzebowej w wieku 80 lat. Zmarły należał do narodowców i chociaż sam Czech, chętnie popierał wszystkie polskie Towarzystwa narodowe, a w niektórych był jakiś czas nawet prezesem, jak np. w Towarzystwie naukowej pomocy. Był to człowiek nieskazitelnego charakteru i wielki przyjaciel studentów.

Wpisy młodzieży szkolnej na wycieczkę do Lwowa zamknęły zarządy szkolne z dniem 15 tym lipca. Dalsze zgłoszenia na wycieczkę przyjmuje jeszcze podpisany tylko do 20 lipca w szkole miejskiej na Kleparzu, codziennie od godziny 8 do 10 przed południem. Program wycieczki będzie w tych dniach ogłoszony. — Z komitetu urządzającego wycieczkę na wystawę krajową. *W. Guzdek*, sekretarz.

Z Czarnej Wsi. Żadna z osad pobliża Krakowa nie podnosi się tak szybko jak Czarna wieś, będąca pod względem położenia jakby z natury częścią integralną zaokrąglenia Krakowa. Nowa ulica, która łączy Karmelicką z Czarnowiejską, tudzież ulica imienia Stachowskiego są tak połączone, iż równają się zupełnie pod względem oddalenia od rynku głównego w Krakowie ulicom Batorego i Karmelickiej zamieszkałym przeważnie przez ludność zamożną.

Ulica imienia Stachowskiego zabudowała się wykwitnemi domami a to wszystko z powodu szybkiego zatwierdzenia planów, nie czynienia trudności pod względem budowy, a głównie z powodu uwolnienia od wszystkich dodatków do podatków na cele gminne, od czynszgroszów itp. — co stanowi w dochodach o 20 procent więcej.

Mieszkańcy tych okolic są de facto na wsi pod względem podatków i dodatków, a w najpiękniejszej okolicy Krakowa pod względem położenia. To też w samej ulicy imienia Stachowskiego, stanęło w tym roku znów 4 kamienice pp. Stachowskiego, Aleksandrowicza, Bujasa i Kornbluma buduje ozdobny gmach narożny p. Siwka, a na sobotniem posiedzeniu pozwoliła rada gminna w ciągu 48 godzin na budowę domu pp. Lisowskiemu, Kozikowi i Konrblumowi. — Czarna Wieś wkrótce stanie się osobnem ozdobnem miastem, zwłaszcza, iż w najbliższym czasie musi tam być zbudowaną własna szkoła czteroklasowa.

Z placu wystawy. Dwa dni ostatnie były dla wystawy nader korzystne. Przez cały dzień, a zwłaszcza po południu na placu było tłumnie i gwarno. Przyczyniły się do tego w pierwszej linii liczne zjazdy, kongresy i wycieczki, tudzież produkcye Sokołów na boisku; nadto i miejscowa publiczność przybyła w większym komplecie. Piękny dzień zdołał wyciągnąć z domów nawet wielkich wygodnisiów, a lekki wietrzyk popołudniowy po skwarnym południu, czynił pobyt na placu wystawy nadzwyczaj przyjemnym. Fontanna świetlna była z powodu znacznego napływu obcych, w formalnem oblężeniu.

Z Dobromila przybyło 150 włościan i przeszło 50 osób inteligencyi; z Tarnopola 100 włościan. Ładnie prezentowali się w pięknych konfederatkach uczniowie szkoły przemysłowej z Gorlic w liczbie 25.

Barwnie i pięknie wyglądali Sokołowie, którzy po ćwiczeniach na boisku, zapełnili plac wystawy.

Na placu wystawy odbyły się w sobotę dwa bankiety: W restauracyi Baczyńskiego bankiet „Tow. szkoły ludowej“ i „Tow. pedagogicznego“ w hali koncertowej. Oba bankiety ożywione były niezmiernie, a zwłaszcza bankiet „Tow. pedagogicznego“, gdzie przy sowicie zastawionych stołach zgromadzili się nadzwyczaj licznie uczestniczki i uczestnicy; między innymi przemawiali arcybiskup Issakowicz, ks. Jerzy Czartoryski, prof. Roszkowski, Rawer, Piętek i inni. Prof. Trzaskowski mówił na temat zgody Polaków i Rusinów.

Bardzo serdecznym nastrojem odznaczał się bankiet Tow. „Szkoły ludowej“, gdzie między zebranymi byli poseł dr. Asnyk, ksiądz rektor Chromecki, prof. Balasits i wielu innych, jako też licznie zebrani członkowie Tow., śpiew. „Echo.“ Treści do licznych toastów dostarczała głównie oświata ludu i praca na polu narodowem, a z pomiędzy tych przedewszystkiem podnieść należy przemówienie ks. rektora Chromeckiego, który podniósł, że widzi tu zgromadzonych synów całej Polski i toastował na zjednoczenie wszystkich sił naszej Ojczyzny, bez względu na dzielące nas granice polityczne i zaznaczył, że mrówczą pracą tylko dojdziemy do odrodzenia Ojczyzny. Przemówienie to przyjęło „Echo“ pieśnią legionów i chorałem „Z dymem pożarów“. Pieśni te oklaskiwała z wielkim zapałem publiczność, nader licznie przed restauracyą Baczyńskiego zebrana. Przy dźwiękach polonesa Orłowskiego wzniesiono toast „Kochajmy się“, czem zakończono to miłe zebranie, które na długo pozostanie w pamięci uczestników.

Wiece ruskie, które miały się odbyć w ciągu tego tygodnia w Brzeżanach, Brodach, Skałacie, Pistyniu, Buczaczu i Husiatynie zostały do jesieni odroczone.

Z biura Zjazdu dziennikarzy i literatów donoszą nam, że wielu uczestników Zjazdu nie otrzymało dotychczas legitymacyj ponieważ dyrekcya kolei państwowych do zniżenia ceny biletów kolejowych legitymacyj tych nie nadesłała jeszcze mimo żądania komitetu.

Z Częstochowy. Od pewnego czasu Jasną Górę coraz częściej zwiedzają cudzoziemcy. Po Anglikach, Francuzach, Włochach i Niemcach przybyli z kolei Turcy, których dwaj przedstawiciele kilka godzin spędzili w sobotę na oglądaniu klasztoru jasnogórskiego; objaśnień udzielał pan O., przybyły z turystami umyślnie z Warszawy. Wyznawcy Mahometa zaopatrzyli się w różne przedmioty na pamiątkę swego pobytu w Częstochowie.

Ostre rozporządzenia przeciw opornym podróżnym, według pojęć amerykańskich o wolności osobistej, wydano na kolejach w Texas. Jedno z tych rozporządzeń, zamieszczonych w *Railroad Gazette*, w dosłownym przekładzie brzmi: „Jeżeli podróżny wbrew regulaminowi, zajmie więcej niż jedno miejsce i na protesty urzędników grozi rewolwerem — może on być z pociągu usunięty nawet wówczas, gdy nikt z podróżnych nie ma o to pretensyi.“ — Okazuje się z tego, iż na kolejach w Texas podróżny z pomocą rewolweru może zdobywać więcej, niż jedno miejsce.

Na kongresie prasy w Antwerpii dziennikarz brukselski Sicard postawił zapytanie: Kto powinien być uważany za dziennikarza? Wyjaśnia, iż angielski *Institute of journalistes* uważa za dziennikarza, kto co najmniej przez trzy lata pracuje w dziennikarstwie.

Pożar teatru. Spłonął w tych dniach w Brukseli teatr letni w Palais d'Etè. Pożar wybuchł w nocy i zniszczył gmach do szczętu. Ogień dostał się również do garderób i składu dekoracyj, następnie rozszerzył się dalej; spaliły się obok stojące magazyny z wiktuałami spożywczemi, oraz wielka lodownia, w której lód pod działaniem ciepła stopniał. Trzy osoby podczas pożaru zostały ranione. Szkody wynoszą parę milionów franków.

Podziękowanie. W Krościenku nad Dunajcem odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego w dniu 28 czerwca b. r.; dzień ten dla wielu dzieci pozostanie na długie lata w pamięci. Oto ks. Wojciech Janik, katecheta aczkolwiek dopiero nie cały rok pozostaje w Krościenku, sprawił dzieciom szkolnym miłą niespodziankę.

Tym, które robiły w nauce religii bardzo dobre postępy, porozdawał piękne duże i nieposledniej wartości książki do nabożeństwa, zaś tym, które tylko dobre postępy robiły, piękne, dużego formatu obrazki pt. Bractwo św. Aniołów Stróżów. Tak pięknych podarunków jeszcze nigdy dzieci nie otrzymały.

To też w imieniu rodziców obdarowanych dzieci, składam Ci, zacny Kapłanie, na tem miejscu serdeczne Bóg zapłać. **Drmlak.**

Składki na Wawel. W zamieszczonym w poprzedniem numerze wykazie składek, zaszły błędy druku, które należy sprostować. I tak pani Miszke z Wieliczki nadesłała nie 2 złr. 22 ct., lecz 9 złr. 22 ct. Opuszczono nadto p. Zofię Cybulską z Sanockiego z kwotą 5 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 17 lipca: „Duch wojewody“, opera w 3 aktach Ludwika Grossmanna.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 16 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	742.2 mm	742.4 mm	742.8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,8	+15°,8	+24°,2
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	W 1	W 1	N 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	88 %	88 %	48 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm	10	1	3

Uwaga: wczoraj wieczorem mały deszcz i błyskawice.

Telegramy „Nowej Reformy.“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 16 lipca. Prezes ministerstwa ks. Windischgraetz powrócił dzisiaj z krótkiej wycieczki do Ischlu. Hr. Kalnoky odjechał na Morawy.

Leoben, 16 lipca. Przy niezwykle wielkim udziale publiczności odbył się wczoraj pogrzeb Heilsberga w grobie honorowym, dostarczonym przez miasto. Na pogrzeb przybył prezydent Izby Chlumecky, marszałek krajowy, naczelnicy władz, wielu posłów i wiele stowarzyszeń. Burmistrz i prezes towarzystwa rolniczego br. Washington mieli mowy pogrzebowe.

Paryż, 16 lipca. Alzatczyk Felden, aresztowany onegdaj przy pomniku Gambetty, tego samego dnia wypuszczony został na wolność.

Rzym, 16 lipca. *Agencya Stefani'ego* donosi: Skutkiem wiadomości, jakie od rządu francuskiego nadeszły do ministerstwa spraw wewnętrznych i na żądanie konsulatu włoskiego w mieście Bastia na wyspie Korsyce, władza francuska uwięziła tam anarchistę Oresta Lucchesi'ego, który jest bardzo podejrzany o zamordowanie redaktora Bandi'ego w Liwornie.

Petersburg, 16 lipca. Rząd rosyjski dokłada ze swej strony wszelkich usiłowań, aby zażegnać niebezpieczeństwo starcia pomiędzy Japonią a Chinami. Japonia zaś domaga się przedewszystkiem przywrócenia porządku w Korei i dopokąd to nie nastąpi, nie chce się wyrzec swej interwencyi.

Petersburg, 16 lipca. Według urzędowego biuletynu, od 8 do 14 lipca zachorowało w Petersburgu na cholerę 875 osób, umarło 294. W Kronsztadzie zachorowało od 8 do 13 lipca 57 osób, umarło 15. W Warszawie od 1 do 7 lipca zachorowało 16 osób, umarły 3. W całej gubernii warszawskiej w tym samym czasie zachorowało 33 osób, umarło 21; w gubernii kieleckiej zachorowało 119 osób, umarło 51.

Od 24 do 30 czerwca w gubernii płockiej zachorowało 66 osób, umarło 36. W gub. kowieńskiej od 24 czerwca do 7 lipca zachorowało 187 osób, umarło 46.

Sofia, 16 lipca. Wobec przeróżnych sądów o stanowisku rządu do manifestacyi przeciw Stambułowowi, dziennik *Swobodne Słowo* pisze wyjaśniając, że w Bułgaryi jest sześćdziesięciu byłych ministrów którzy wszyscy przez nikogo niezaczepiani zupełnie swobodnie sobie żyją. Jest to pierwszy wypadek, że teraz przeciw byłemu ministrowi wybuchła taka nienawiść i to jeszcze wtedy, kiedy był u władzy.

Rząd teraźniejszy nie może uczuciom zadawać gwałtu, jednak używa wszelkich środków, aby Stambułowa i Petkowa uchronić od nienawiści ludu — nawet narażając się na utratę własnej popularności.

Sofia, 16 lipca. Według *Agence Balcanique* parowiec „Borys“, własność bułgarskiego towarzystwa handlowego na morzu Czarnem, zawinął wczoraj rano do portu w Warmie. Jestto pierwszy okręt który z Anglii, gdzie był zbudowany, całą podróż, a nawet przejazd przez Dardanele przebył pod flagą bułgarską. Wprawdzie rząd turecki odmawiał w pierwszej chwili Bułgaryi prawa używania własnej flagi handlowej i żądał, aby ten parowiec używał flagi tureckiej, jednak od tego żądania odstąpił.

Konstantynopol, 16 lipca. W dobie z 14 na 15 było znowu lekkie wstrząśnienie. Biura ministerstw, które uległy uszkodzeniu, przeniesiono do barak tymczasowych.

Nowy-Jork, 16 lipca. W ciągu zmowy robotników i zaburzeń padło ogółem 17 osób. Szkodę wyrządzoną obliczają na 4 mil. dolarów.

Rio-Janeiro, 16 lipca. W teatrze Politeama podczas przedstawienia opery wybuchł pożar — i zniszczył gmach. Z ludzi nikt nie zginął.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 16 lipca 1894 r.

	Kurs w wal. aust. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	45
Zjednoczony dług w srebrze	98	45
Austryacka renta złota	122	15
4% austryacka renta (marcowa)	97	95
4% węgierska renta złota	121	20
4% węgierska renta koron.	95	85
Akcye banku austro-węgierskiego	1000	—
Akcye kredytowe	354	10
Londyn	124	70
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	17½
20 marek	12	21
20-to frankówki za sztukę	9	92
Banknoty włoskie	44	35
Dukaty austryackie	5	89

Wiedeń, 16 lipca. Ruble 133.75 Cena nafty 16·20 — 21·—. Spirytus 17·80 — Żyto na jesień 5·49—0·00. Pszenica na jesień 7.01—0.00. Owies na jesień 6.33—0.00.

Wiedeń, 16 lipca. 4% oblig. poż. kraj. z 1891: 96·65; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96.50; 4% galic. fund. propin. 96.70; 4½% list. banku kraj. 100.20; 5%-owe list. banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; 4% list. Król. pol. — — Akcye Karola Ludwika 215·75; Akcye kol. lwowsko-czern. 281.25; Losy z 1854 na 250 złr. — 149.—; losy z 1860 na 500 złr. — 147.—; losy z roku 1860 na 100 złr. 157.75; losy z 1864 za 100 złr. — 197·25; akcye banku kred. dla handlu i przemysłu 354.25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 402·—; Länderbank na 200 złr. — 247.80; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1.000 —

Berlin, 16 lipca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 213.60 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 99·50 mrk. Austryacka srebrna renta 94·50 mrk. Węgierska złota renta 99 — mrk. Węgierska renta koronowa 92.60 mrk. Austryackie banknoty 163.40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej — — mrk. Ruble 219.25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65.60 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

W słynnej Panoramie w Rynku na linii A-B, L. 45 obecnie po raz pierwszy w Krakowie II-ga część **Ziemi świętej.** — Wstęp 20 ct., uczniowie 10 ct.

CHOCOLAT MENIER

największa fabryka na całym świecie.

Dzienna sprzedaż 50.000 kilogramów.

Ostrzega się przed naśladownictwem.

2669 19 27

L· 2967

Obwieszczenie.

C. k. Nadprokuratorya państwa w Krakowie zamierza **nowe pokrycie dachu kościoła domu karnego w Wiśniczu terowaną dachówką Niepołomicką,** jakoteż częściową **rekonstrukcyę tego dachu** w roku bieżącym przeprowadzić w drodze ogólnej konkurencyi. Wzywa się zatem niniejszem interesowanych do przedłożenia dotyczących pisemn. ofert na ręce **c. k. Dyrekcyi Zakładu karnego w Wiśniczu.**

Do oferty ma być dołączone pokwitowanie c. k. Dyrekcyi Zakładu karnego w Wiśniczu na złożone tamże 10% wadyum. Termin do wniesienia zapieczętowanych ofert, zaopatrzonych stemplem na 50 ct. w. a. od każdego arkusza, wyznacza się **do dnia 30 lipca b. r. 12 godziny w południe.**

Plan i kosztorys mogą być przejrzane w c. k. Dyrekcyi Zakładu karnego w Wiśniczu.

Wiśnicz, 12 lipca 1894.

C. k. Dyrekcya Zakładu karnego.

1772 1 3 **Podczaszyński.**

Do sprzedania:

1. **Majętność Czachary,** w powiecie Zbararskim. Obszar 404 morg 685□ sąż. najlepszej gleby.
2. **Majętność Górki z Surową,** w powiecie Mieleckim. Obszar 704 mórg, 823□ sąż. dobrej gleby nadwiślańskiej. 1784 1 3
3. **Majętność Kassale,** folwark w powiecie Mieleckim. Obszar 48 mórg 563□ sąż. dobrej gleby.

Wszystkie 3 majętności w dzierżawie, hypotecznie nie obciążone.

Wyjaśnień bliższych udzieli Pan **Dr. Stanisław Tokarz, adwokat w Tarnowie,** pełnomocnik JO. ks. Karola de Ligne, upoważniony do sprzedaży.

Były student 1778 1 3

uniwersytetu warszawskiego, wydalony zeń za manifestacyę 17 kw. r. b. przybywszy do Krakowa, a nie mając utrzymania chciałby wyjechać na wieś na guwernerkę na czas feryj letnich. Wiad.: Floryańska, 4. Wł. Piechnik dla P. Pr.

Poszukuje się 1) **kupna domku z ogródkiem.** 2) **Dzierżawy folwarku.** 3) **Posady rządcy dóbr.** — Zgłoszenia przyjmuje Dr. Kostkiewicz w Krakowie w kancelaryi p. adw. Dra Cseesznaka, Plac WW. Świętych, L. 9. 1777

Pomocnika

młodego, z ukończoną praktyką, poszukuje

księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.

1780 1 5

Apteka w Podhajcach

wraz **z dwoma realnościami,** jest **do sprzedania.** 1780 1 3

Zgłoszenia przyjmuje adwokat **M. Kostrakiewicz, Lwów,** ulica Ormianska, 35.

Kandydat notaryalny

uzdolniony do substytucyi potrzebny zaraz do biura na prowincyi. Zgłoszenia adresować do administracyi „Nowej Reformy". 1781 1 3

Dobra Karniów

poczta **Koćmierzów,** potrzebują

pisarza prowentowego

kawalera, na stół, oraz **bezpłatnego praktykanta,** z ukończonemi studyami agronomicznemi. 1783 1 3

Nagniotki 1785 1 0

traci się zupełnie po kilkudniowem użyciu **„Specyfiku".** Cena 50 ct. — Skład w aptece pod „złotą głową" **Leona Rosnera w Krakowie.**

Wapiennik

wraz z domem mieszkalnym **w Skotnikach,** miejscowości oddalonej $^{3}/_{4}$ godziny drogi od Podgórza, a $^{1}/_{2}$ godziny od Skawiny, jest **do sprzedania** pod korzystnemi warunkami. 1758 2 3

Wiadomość: **Józef Kampf, Kraków, ulica Starowiślna, 29.**

Henneberg'a jedwabie

z własnej fabryki, wolne od cła do domu dla osób pryw. 45 ct. za metr do złr. **11·65** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste itd. (około 240 rozm. gat. i 2000 rozm. barw, deseni itd.) **czarne, białe i kolorowe.**

Damasty jedwabne od złr. **1·15—11·65**
Fulary jedwabne „ **75** ct. — **3·65**
Grenadyny jedwabne „ **85** „ — **7·25**
Bengaliny jedwabne „ złr. **1·20— 6·10**
Balowe materye jedw. „ **45** ct —**11·65**
Batyst. suknie jedw. „ złr. **9·50—42·80**
Jedwabne Armûres, Merveilleux, Duchesse itd.

opłacone i wolno od cła do mieszkania. Próbki natychmiast. Opłata listów do Szwajcaryi kosztuje 10 ct., karty korespondencyjne 5 ct. 272 6 11

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych,
król. i ces. dostawca nadworny.

We czwartek dnia 26 lipca 1894 r. o godz. 10 rano w sali Towarzystwa odbędzie się

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie Towarzystwa Ochrony mniejszej własności ziemskiej w Mielcu.

Porządek dzienny.

1. Sprawozdanie Dyrekcyi za 1893 r.
2. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej.
3. Sprawozdanie Rady zawiadowczej.
4. Wybór stałej Komisyi rewizyjnej na 1894 rok.
5. Wybór członków do Rady zawiadowczej.
6. Wnioski członków. 1771 1

Rada zawiadowcza
Towarzystwa Ochrony mniejszej własności ziemskiej w Mielcu.

Założona w roku 1790

Apteka pod złotym Słoniem E. HELLERA

dawniej E. STOCKMARA

ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego,

utrzymuje na składzie **wszystkie specyfiki** krajowe i zagraniczne, **wody mineralne** zawsze świeże, **przyrządy chirurgiczne, pudry, mydła, perfumerye, najlepszą wodę kolońską** i t. p., poleca własnego wyrobu:

Wina lecznicze

chinowe, pepsynowe, z żelazem, rumbarbarowe i t. p.

Salubrin proszek do zębów, alkaliczny najlepszy nowy wynalazek, 60 centów. — **Essencya łopianowa i pomada,** znakomity środek na porost włosów, 50 centów.

Ziółka piersiowe Dra Seeburgera, 20 centów.

Woda do ust Mentyna, 40 centów.

Maść na piegi, 50 centów i **Apteczki homeopatyczne** sprzedaje całe i uzupełnia. 928 14 0

Wysyłki na prowincyę odwrotnie załatwia się.

Z początkiem roku szkolnego 1894/5 t. j. z dniem **1 września b. r.** podpisani otwierają **w Krakowie, Rynek główny, L. 29,**

Prywatny zakład naukowy

połączony z internatem, przygotujący do egzaminu wstępnego do I. klasy szkół średnich t. j. do gimnazyum i do szkoły realnej tudzież do egzaminów prywatnych ze wszystkich klas szkół średnich.

W roku szkolnym 1894/5 otwiera się w zakładzie oprócz klasy przygotowawczej tylko I i II klasę szkół średnich, w każdym następnym roku przybywać będzie po jednej klasie.

Przygotowanie do egzaminu wstępnego do I klasy trwać będzie tylko rok, dlatego do klasy przygotowawczej przyjmować się będzie uczniów, posiadających już pewne wiadomości poprzednie tudzież mających odpowiedni wiek t. j. 9 lat.

Uczniowie klasy przygotowawczej składać będą na końcu roku szkolnego, a uczniowie szkół średnich co pół roku egzamin w państwowych szkołach średnich i otrzymywać świadectwa.

Naukę prowadzić będą fachowo uzdolnieni i doświadczeni pedagogowie, obeznani dokładnie z wymaganiami szkół średnich, religii udzielać będzie katecheta.

Podstawą planu naukowego w zakładzie jest plan, obowiązujący w państwowych szkołach średnich, nadto język francuski będzie w zakładzie przedmiotem obowiązkowym. Co do języka niemieckiego i francuskiego zakład będzie dążył do tego, by swym wychowankom zapewnić biegłość i poprawność w tych językach. Dlatego obok nauki szkolnej zaprowadzi dla nich pozaszkolną konwersacyę niemiecką i francuską, pod kierunkiem odpowiednio uzdolnionego Francuza i Niemca.

Obok kształcenia umysłu nie zaniedba zakład i kształcenia fizycznego młodzieży; w tym celu zaprowadzi dla niej obowiązkową naukę gimnastyki, wycieczki tudzież zabawy i gry gimnastyczne.

Co roku zakład wydawać będzie szczegółowe sprawozdanie ze swej działalności.

Na naukę w zakładzie dochodzić mogą i uczniowie, mieszkający poza zakładem. Uczniowie tacy mogą także brać udział w ćwiczeniach fizycznych zakładu tudzież korzystać z niemieckiej i francuskiej konwersacyi tegoż, wreszcie za poprzedniem porozumieniem przebywać cały dzień w zakładzie, a tylko na noc wracać do domu. Uczniowie, dochodzący do zakładu na naukę, nie potrzebują w domu osobnej korepetycyi.

Opłata za ucznia, mieszkającego w internacie, wynosi w klasie przygotowawczej 60 złr., w klasach szkół średnich 70 złr. miesięcznie.

Opłata za ucznia, mieszkającego po za zakładem, a przychodzącego do zakładu tylko na naukę, wynosi w klasie przygotowawczej 10 złr., w klasach szkół średnich 20 złr. miesięcznie.

Opłata za egzamina w państwowych szkołach średnich należy do rodziców.

Jan Babirecki.
Ludwik Szwejgier.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacyj udziela kierownik i właściciel internatu *Jan Babirecki, Kraków,* zamieszkały **ulica Senacka, L. 6,** od 1 lipca **Rynek główny, L. 29** (obok Baranów); w godzinach: od 10 do 1 rano i od 3 do 4 po południu. 1498 7 12

Nakładem księgarni W. Doboszyńskiego w Stanisławowie
wyszły: 1322 32 100

1) DZIEŁA JULIUSZA SŁOWACKIEGO

wydanie zupełne w 6 tomach wydał **P. Parylak,** prof. jęz. polsk. we Lwowie

Cena za całość 2 złr., w pięknej płóciennej oprawie 2 złr. 80 ct.

2) DZIEŁA ADAMA MICKIEWICZA

wydanie zupełne w 4 tomach, w trwałej ozdobnej oprawie za całość 2 złr.



Zalecona

przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

używana w katarach płuc i oskrzeli

SZTUCZNA WODA SELTERSKA

(tańsza o 50% od sprowadzanej z Prus)

wyrobu

konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.

pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciele Zakładu.

Broszury i cenniki rozsyła się franco.

Do nabycia przeważnie w aptekach i drogueryach w całym kraju. 787 21 0

Ceny wód naśladowanych w Krakowie:

Selterska . . . . . 16 ct.
Bilińska . . . . . 15 ct.
Vichy . . duża 40 ct., mała 25 ct.
Giesshüblerska . . . . 10 ct.

Ceny wód leczniczych:

Bromowa mocna . . 28 ct., słaba 20 ct.
Jodowa . . . . . 20 ct.
Kwaśna sodowa . . . . 15 ct.
Higieniczna . . . . . 10 ct.
Litowa . . . . . 15 ct.
Żelazista z pyrof. żel. mocna 25 słaba 22 ct.

JAN IHNATOWICZ

poleca: 135 21 0

Pilipton, woda odmładzająca włosy, jedyny w swoim rodzaju środek, który po kilkurazowem użyciu przywraca włosom siwym łub wypłowiałym naturalny kolor. Cena flakonu . . . . . 1 złr. 50 ct.

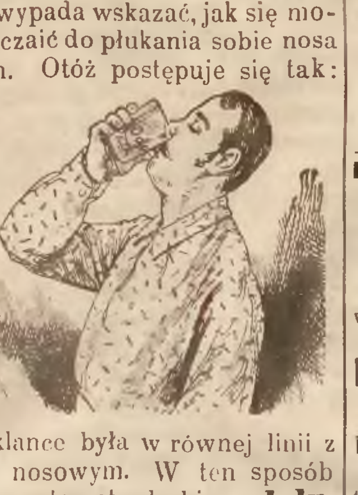
Magnolina, znakomity ten środek usuwa czerwoność nosa i twarzy, skórę oczyszcza z pryszczy i trądzików, zapobiega tworzeniu się zmarszczek, liszai i zgrubieniu naskórka. Cena flakonu . . . . . 1 złr. 50 ct.

Balsam indyjski, niezawodny środek do wygubienia nagniotków. Cena 40 ct.

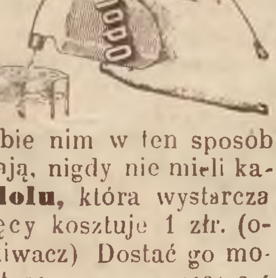
Nabyć można **we Lwowie** w sklepach własnych: ulica Kopernika, L. 3 i ulica Halicka, L. 11. — **W Krakowie** Sukiennice, L. 20. — **W Czerniowcach** Rynek, L. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

Płukanie nosa.

Zwyczaj płukania ust i nosa płynami antyseptycznie działającemi wielu ludziom jest zupełnie nieznany. A przecież płukanie takie niepomiernie przyczynia się do zdrowia i piękności! O płukaniu ust **odolem** była tu już nieraz mowa. Tym razem wypada wskazać, jak się można przyzwyczaić do płukania sobie nosa tym płynem. Otóż postępuje się tak:



Przykłada się szklankę do nosa, jak gdyby się pić miało, i po maleńku przechyla się głowę w tył tak, żeby powierzchnia wody w szklance była w równej linii z przewodem nosowym. W ten sposób wpłynie nosem do ust odrobina **odolu,** z wodą zmięszanego. — Potem szybko schyla się głowę naprzód i płyn wypluwa! Czynność tę powtarza się 2—3 razy. Z początku wywoła to może silne drażnienie w nosie; nie trzeba się atoli tem zniechęcać, po kilku bowiem razach pójdzie to „jak z płatka". Przedewszystkiem atoli trzeba pamiętać o tem, żeby płynu nie wciągać do nosa (gdyż to często sprawia ból), ale niech sobie sam wpływa po mału, pomaleńku i po odrobinie. Chociaż kto przytem połknie trochę **odolu,** niech sobie nic z tego nie robi; **odol** bynajmniej nie szkodzi. Takie płukanie nosa jest dobre nietylko z tego względu, że przyczynia się w wysokim stopniu do ochrony przed chorobami zaraźliwemi, ale ma ono i tę zaletę, że nie dopuszcza nigdy do zatkania w nosie. — Wreszcie lubownicy **odolu** zapewniają, że od czasu, jak sobie nim w ten sposób codzień nos płukają, nigdy nie mieli kataru. Flaszka **odolu,** która wystarcza na kilka miesięcy kosztuje 1 złr. (oryginalny strzykiwacz). Dostać go można w każdej aptece. 1481 3 4





Samodziel. urządzeń do sprowadzania

WODY

ze źródeł na nizinach się znajdujących, podejmuje się

A. KUNZ, fabrykant, Hranice (M. Weisskirch.).

923 19 0 Prospekta darmo.

Lampy



w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca

Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryki „R. Ditmar"

Kraków, Rynek główny, L. 12.

Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 338 120 300

Ceny bardzo tanie.

Największy skład

Maszyn do szycia

wyłącznie systemu Singer'a

Józefa Iwanickiego następcy w Krakowie.

Rynek gł., L. 25.



1753 3 0

Na wypłaty maszyny od 28 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej.

Stare skrzypce tak pojedyncze egzemplarze, jak całe ich zbiory **kupuję** i płacę możliwie najwyższe ceny.
1770 2 23 **Gustaw Häussler,**
fabrykant instrumentów muzycznych. Kraków, ulica Floryańska, L. 20.

Potrzebny jest **dla Lwowa**

egzamin. dozorca kotła parowego

mający praktykę maszynową i ślusarską, oraz inteligentny **piekarz cukierniczy** do samoistnego zarządu.

Zgłoszenia przyjmuje Biuro dzienników i ogłoszeń **L. Plohna we Lwowie.** 1763 2 2

Kamienica rentująca, **na Podgórzu,** jest **do sprzedania** lub **na zamianę z kamienicą w Krakowie** z dopłatą. 1685 6 6

Bliższej wiadomości udziela firma p. **Chaberskiego, ul. św. Anny, L. 4.**

Modele paryskie.

SUKNIE DAMSKIE

wykonuje w jak najkrótszym czasie

magazyn mód ST. ZAMOYSKIEJ

w Krakowie, Sukiennice, L. 19,

polecając zarazem 1767 2 12

kapelusze damskie

w wielkim wyborze, kwiaty paryskie, pióra strusie i fantazyjne, gorsety, modne woalki, oraz wszelkie nowości w zakres toalety damskiej wchodzące.

Zamówienia z prowincyi wykonuje jak najspieszniej z gustem i elegancyą po cenach umiarkowanych.

Modele paryskie.

Wdowa po inżynierze

przyjmuje 1762 2 10

stołowników.

Bliższa wiadomość: **ul. Szewska, L. 10,** II piętro.

Gdy mi potrzeba inserować

w dziennikach lwowskich i innych krajowych, jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez 3081 75 75

Centralne Biuro Ogłoszeń
Lwów, ul. Kopernika, 11.

!Morele!

Bardzo piękne **morele** (aprykozy) na deser lub do zaprawy wysyła za zaliczką franco w 5 kilogr. koszykach po **1.60 złr.** 1764 3 3

Munk Gábor
Nagy Varad (Węgry).

Po 5 złr. 20 ct.

ponosząc cło i porto, wysyła za zaliczką do wszyst. miejscowości Austro-Węgier **4-litrowe baryłki** wybornego, silnego, francuskiego 1641 6 12

koniaku

R. Maiti, Capodistria.

Morele

z własnych ogrodów, wysyłam w koszykach 5-cio kilowych po **złr. 1.80,** wyborowe po **2 złr. 20 cnt.** franko do każdej stacyi pocztowej. — Przesyłając gotówkę przekazem upraszam podać czy ma być owoc do jedzenia, czy też mniej dojrzały do kompotów. 1741 3 5

Juliusz Grosse Syn
S. A. Ujhely (Węgry).

Kamienica

rentująca, w Nowym Sączu, jest **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość pod adr. **J. Z.** poste restante **Nowy Sącz.** 1749 3 3

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska, L. 18,

poleca swe **dobre i naturalne**

oedenburgskie wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka
w beczkach znacznie taniej.
1633 10

Obiady

po **9 złr.** i **12 złr. miesięcznie.**
poleca doświadczony kuchmistrz
handlu Edmunda Klimka
1701 róg linia A-B i św. Jana, 2. 6 10

Mam do umieszczenia

sumę 2940 złr.

Dr. Józef Mieroszewski.
Kraków, ulica Siemieradzkiego, 5.
1738 3 3

WINO

własnej uprawy z r. 1892, wysyłam: 1 hektolitr **białego** 22 złr., **czerwonego** 24 złr. ze stacyi kol. **Gonobitz.** Próbki 2-litrowe **opłatnie** po otrzymaniu 96 ct. 1536 15 60

Benedykt Hertl, właściciel dóbr, Zamek **Golitsch** pod **Gonobitz,** Styrya.

Cukiernia

D. Scholza w Przemyślu

poszukuje 1773 2 0

2 uczniów do praktyki.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.